PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 16 (713) ŚRODA, DNIA 24 LUTEGO 1932 ROKU ROK XII

Ran nokautuje Townseda w 2-ej rundzie

Dr. Polakiewicz o wyprawie do Ameryki. Rewja pięściarstwa w całym kraju

Rozmowa z Young Perezem w Paryżu. Drugi list Tłoczyńskiego z Nicei. Fatalna porażka hokeistów 1:7 w Mineapolis

Walne obrady sejmu piłkarstwa polskiego

Tak dawno już nie czytaliśmy sprawozdania z zawodów piłkarskich, że chciałoby się poprostu napisać: Przed arbitrem p. płk. Mondem z Krakowa stanęły drużyny zarządu PZPN i okręgów w pełnych składach. Atak Krakowa przypuścił odrazu generalny szturm. Środkowy Kałuża wysłał w bój Stattera, który zasypywał gradem strzałów bramkę, bronioną dzielnie przez Przeworskiego w asyście obrońców gen. Bończy-Uzdowskiego i mjr. Jachiecia. Walka toczyła się przez cały czas niezwykle lojalnie i zgodnie z zasadami „fair play".

Ale za napisanie sprawozdania z Walnego Zgromadzenia PZPN w podobny sposób wyrzucono by mnie z redakcji za drzwi. To też trzeba przystąpić do zwykłego szablonu.

Nie sposób jednak pominąć milczeniem radosnego faktu, że zebranie miało przebieg naprawdę ciekawy, że poziom obrad był wysoki, a przemówienia mówców, przedewszystkiem dra Stattera z Krakowa i Ruseckiego z Warszawy cechowała prawdziwa troska o losy piłki nożnej. To, czego brakło Walnemu Zgromadzeniu Ligi, ogarnięcia szerszych horyzontów i wyjrzenia trochę ponad własną prywatę i interes klubowy, to dominowało w dyskusji sobotniej i niedzielnej. Nie było już tym razem osobistych animozyi i wyolbrzymiania błahych w istocie kwestyj do wydarzeń epopeicznych, była chęć połączenia wszystkich sił dla znalezienia środków naprawy obecnej sytuacji piłkarskiej.

Delegat Krakowa p. Statter postawił sprawę jasno i zdecydowanie. Wrzód trzeba przeciąć. Kaperowanie graczy wzrasta, drużyn czysto amatorskich niema, PZPN zawodowstwo wprawdzie tępi, ale niezbyt zdecydowanie. System rozgrywek ligowych sprzyja zawodowstwu i uniemożliwia rozwój piłki nożnej. Stwierdziła to zresztą sama Liga, tylko, że nie zdobyła się ona na reformę.

Więc albo, albo. Albo wprowadzamy jawne zawodowstwo i legalizujemy kaperowanie, albo też dokonujemy dokładnej przebudowy organizacyjnej, a wszelkie próby kaperowania karcimy w zarodku. Tu p. Statter niezwykle barwnie opisał podróże różnych działaczy i graczy, jak to w nich nagle budziła się tęsknota za dalekimi krewnymi w obcem mieście, jak jednego gracza wiodła nostalgja, etc., etc. A Poznań dodał wtedy swe żale na służbowe podróże 22 p. p., który stał się ich agentura.

W „robocie" był i Przegląd Sportowy, z którego notatki i artykuły, stosownie do wyboru mówcy, były wielokrotnie in extenso odczytywane, jako widomy znak konieczności reformy systemu ligowego.

Dr. Wojakowski, imieniem Ligi, oświadczył że nie uchyla się ona bynajmniej od prac nad reformą i tylko obecna sytuacja finansowa nie pozwala na zbyt gwałtowne wstrząsy. PZPN rozpisał ankietę na temat stanu piłkarstwa polskiego, ale losy tej ankiety są nieznane. Parę zaledwie odpowiedzi nie rozwiązuje sprawy.

Delegaci Ligi słusznie wskazali ponadto, że zarzuty kaperowania graczy nie mogą obarczać wyłącznie klubów extra-klasy, a z przytoczonych przez p. Stattera notatek wynika, że robią to i kluby A-klasowe.

Naogół wywody delegacji krakowskiej poparł Lwów i Warszawa.

Bardzo mocne przemówienie wygłosił dr. Michałowicz, który zarzucał zarządowi PZPN zbyt małą oszczędność przy wydatkach reprezentacyjnych w czasie meczów międzypaństwowych.

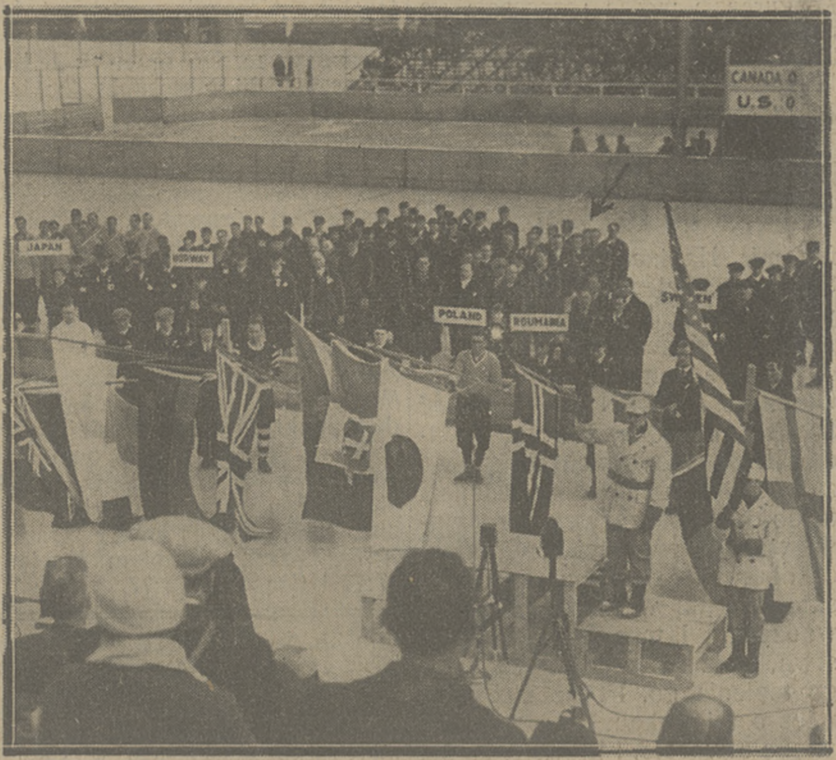
Prezes gen. Uzdowski, nie negując pewnej słuszności takiego twierdzenia wskazał, że i tak wielu członków zarządu brało na siebie szereg wydatków reprezentacyjnych, starając się iść Związkowi jaknajbardziej na rękę.

W dalszym ciągu płk. Glabisz zajął się zilustrowaniem naszych stosunków z zagranicą. Nie przedstawiają się one tak źle, jak pragną to opisać pewne czynniki. Z wszystkiemi państwami, z któremi nawiązał kontakt dawny PZPN, stosunki są utrzymane. Jeżeli Czesi lub Węgrzy nie wystawią przeciw nam najlepszego składu, a Włochy wręcz oświadczają, że przyślą drugą drużynę, to czy my możemy się dziwić. Czy my nie wysyłamy do Łotwy drugiego garnituru?

Tylko niski stosunkowo poziom naszego piłkarstwa jest przyczyną, dla której nie możemy rozszerzać naszych stosunków, ale i tak w opinji Europy jesteśmy stale klasyfikowani w złotym środku hierarchii piłkarskiej.

Fakt, że Kraków właśnie postawił wniosek o absolutorjum i podziękowanie dla zarządu, jest najlepszym sprawdzianem tego, że jednak PZPN pracował solidnie. Absolutorium uchwalono przez aklamację i jednocześnie nadano na wniosek Ligi srebrną odznakę Związku p. gen. Bończy Uzdowskiemu, czterokrotnemu prezesowi, oraz wiceprezesowi mjr. Jachieciowi i płk. Glabiszowi.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

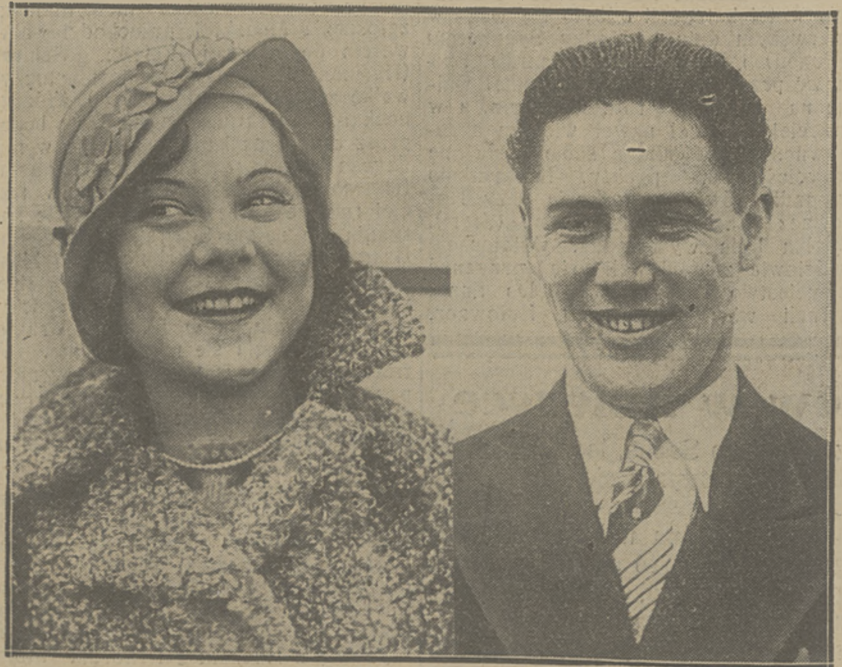


PRZYSIĘGAMY WALCZYĆ LOJALNIE!
Amerykanin Shea, jeszcze przed swoim triumfem w jeździe szybkiej na lodzie wygłasza przysięgę olimpijską w imieniu wszystkich zawodników. W środku stoi drużyna polska.



MOMENT Z PIERWSZEGO MECZU NIEMCY — POLSKA 2:1 W LAKE PLACID
Jeden z licznych wypadków polskiego napadu, likwidowany przez obrońcę niemieckiego z pełnem poświęceniem i... premedytacją.

Jack Dempsey bardzo niefortunnie zadebjutował po długiej przerwie na ringu bokserskim. Dempsey został pokonany w Chicago przez młodego boksera Lewinskego i w ten sposób nadzieje jego i Ameryki na mecz ze Schmelingiem spaliły na panewce.



NOWY REKORD JEFF DICSONA
Słynny organizator imprez w Paryżu zdobył mistrzynię łyżwiarską świata, jednak nie dla swego pałacu sportowego, ale wyłącznie dla siebie. Dicson i Sonja Henie są bowiem szczęśliwą parę narzeczonych.



CLAAS THUNBERG
super as łyżwiarstwa światowego, jak wiadomo, uparł się i nie pojechał do Ameryki. Przeczuwał on „czem pachnie" wspólny start z Amerykanami, tak krzywdząco zakończony dla Norwegów



KUSOCIŃSKI
podczas treningu w obozie poznańskim.



KIEROWNICY NAWY PIŁKARSTWA POLSKIEGO
podczas dwudniowych obrad P.Z.P.N. w Warszawie. Od lewej siedzą: p.p. mjr. Jacheć, płk. Steifer i dyr. Flieger; stoją ztyłu p.p. gen. Uzdowski, płk. Mond, mjr. Świątek, Statter, Kałuża i Dregiewicz.



ZDOBYWCY ŁYŻWIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W MONTREALU
Sonja Henie, Karol Schäffer i małż. Brunet jeszcze raz potwierdzili swoją najwyższą klasę w jeździe figurowej.

Przedboje pięściarzy Warszawy i Krakowa o tytuł mistrzowski

Mistrzostwa bokserskie kl. A, które rozegrane zostały w Warszawie w sali teatru Nowości zgromadziły najlepszych pięściarzy Polonji, Jordanu, C. W. S., Skody, Warszawianki, Skry, Legji i Gwiazdy.

Tym razem nie było tłoku przy wejściu. aczkolwiek pierwszego jak i drugiego dnia publiczność wypełniła salę całkowicie. Wszystko szło sprężyście i zawody rozpoczęły się punktualnie. Przedstawiciele klubów stołecznych powinni wyciągnąć naukę, jak należy organizować mecze bokserskie.

Mistrzostwa wykazały raz jeszcze, że poziom boksu w Warszawie kolosalnie się podniósł. Walki były zacięte i dość interesujace.

W sobotę rozegrane zostały ćwierćfinały i większych niespodzianek nie przyniosły; zawodnicy słabsi przegrywali do wielokrotnych reprezentantów Warszawy. Wyniki techniczne pierwszego dnia były następujące: w. musza: Mrozowski (Legja) — Urkiewicz (Jordan). Bokser Jordanu miał ciężką przeprawę z twardym pięściarzem Legji. Urkiewicz lepszy technicznie wygrywa wysoko na punkty mając wyraźną przewagę we wszystkich trzech starciach. Wieczorek (C.W.S.) — Rotholc (Gwiazda). Wieczorek o klasę lepszy od Rotholca wygrywa bezapelacyjnie. Pięściarz Gwiazdy na całej linji zawiódł, nie wykazując się żadnemi walorami bokserskiemi. Pasturczak (Polonja) — Zyg (Skra). Pasturczak górował nad bokserem Skry siłą ciosu i techniką. Wygrał zasłużenie.

W. lekka: Bąkowski (Skoda) — Pernak (Polonja). Była to najładniejsza walka pierwszego dnia zawodów. Bąkowski raz jeszcze potwierdził swoją wysoką klasę. W walce z niezwykle ambitnym Pernakiem wygrał wysoko na punkty. Birencweig (Jordan) — Wrzosek (Polonja). U Birencweiga można było zauważyć w meczu z Wrzoskiem lekki spadek formy. Birencweig osiągnął zwycięstwo dzięki rutynie, ale było to zwycięstwo niezbyt przekonywujące. Wrzosek stoczył bardzo ładną walkę ale widać u niego brak treningu. Orlicz (C.W.S.) pokonał słabego Cackowskiego (Skra) mając we wszystkich trzech starciach przewagę. Brzóska (Warszawianka)— Wichliński (Skra). Reprezentant Warszawy w drugim starciu nokautuje słabego boksera Skry.

W. półśrednia: Bartosiak (C.W.S.) — Woźniak (Skoda). Bartosiak rozporządzający silnym ciosem i lepszemi warunkami fizycznemi punktuje pewnie słabego Woźniaka. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Woźniaka. Wynik ten widownia przyjmuje gwizdem. Fantastyczna decyzja ma podobno podłoże w dzielnicowej „polityce". Bartosiak przeniósł się niedawno z Łodzi; Łódź nie może tego strawić, a jednym z sędziów... był łodzianin. Wreszcie ostatnim spotkaniem wieczoru była walka Wysocki (Jordan) — Głowacki (Skra). Wygrał zdecydowanie na punkty Wysocki.

Wyniki w półfinałach były następujące: w. musza: Pasturczak (Polonja) — Urkiewicz (Jordan). Walka zacięta i ciekawa. Zwycięstwo odnosi Pasturczak (Pol.). Kazimierski (Polonja) — Śmiech (C.W.S.). Reprezentant Polski Kazimierski bije pewnie twardego Śmiecha, który zrobił kolosalne postępy. Zbierski (Polonia) — Czubiński (Warszawianka). Pięściarz Polonji o dłuższych rękach zwycięża pewnie Czubińskiego.

W. piórkowa: Anders (Jordan) — Olszewski (Skra). Wielokrotny reprezentant Warszawy musiał stoczyć ciężki bój z pięściarzem Skry ale zwycięzył pewnie. W. lekka: Bąkowski (Skoda) — Orlicz (C.W.S.). Bąkowski silniejszy fizycznie ma wyraźną przewagę we wszystkich trzech starciach i wygrywa wysoko na punkty.

W. półśrednia: Wysocki (Jordan) — Woźniak (Skoda). Że Woźniak nie wygrał zasłużenie z Bartosiakiem w sobotę pokazała nam walka z Wysockim. Bokser Jordanu. kilkakrotnie posyła go na deski i wygrywa wysoko.

W. średnia: Antczak (Skoda) — Garbarz (Jordan). Garbarz znów przegrał. I to zupełnie zasłużenie, walcząc bez zdecydowania i tchórzliwie. Wygrał wysoko na punkty Antczak. Karpiński (C.W.S.) — Strzelec (Skra). Karpiński o 6 kilo cięższy i lepszy technicznie zwycięża zdecydowanie.

Sędziowali w ringu panowie: Stefan Nałęcz, H. Świdnicki, J. Zorzycki i Artur Kupferstein. Sędziowie punktowi: p. Kościelski (Poznań) i Kordasz (Łódź). Publiczności w oba dni 3000 osób.

M. A.

KRAKÓW, 21.2. — Tel. wł. — Po szeregu ostatnich zwycięskich zawodów z najsilniejszymi zespołami bokserskimi w Polsce, startował w sobotę Wawel w mistrzostwach okręgu krakowskiego, zdobywając tytuł mistrzowski we wszystkich wagach. Rewja boksu krakowskiego wypadła zarówno pod względem sportowym jako też organizacyjnym bardzo dobrze. Zawody urządzone przez krakowski okręgowy związek bokserski w sali ośrodka W. F., zgromadziły mimo dnia powszedniego około 800 widzów. Walki były niezwykle zacięte, wykładnikiem czego były 4 rozstrzygnięcia przez k.o. Obecna kondycja fizyczna Wawelu nie pozostawia nic do życzenia. Zawodnicy dzięki ostatnim walkom nabrali pewnej rutyny ringowej, przetrzymują lekko wszystkie trzy rundy, technicznie też się podciągnęli nieco i przy swej ambicji i bojowości stanowić mogą na mistrzostwach polskich groźnego przeciwnika. Wyniki poszczególnych walk:

Waga musza: Juszczyk zwycięża na punkty Sworzeniowskiego Sensacja wieczoru. Młody zawodnik Juszczyk z miejsca zaatakował z taką ambicją i zaciętością, iż stary rutyniarz Sworzeniowski przeszedł do defenzywy, nie mogąc się oprzeć huraganowi ciosów. Wysokie zwycięstwo na punkty Juszczyka widownia przyjęła grzmiącym aplauzem.

Waga kogucia. Chrostek pokonał w trzeciej rundzie przez k.o. Woźniaka. Talent Chrostka zabłysnął w tej walce w całej pełni. Jego żywiołowym atakom, które prowadził przez cały czas trwania walki, nie mógł się oprzeć twardy i zacięty Woźniak, który został przez sędziego w trzeciej rundzie po brawurowej walce wyliczony.

Waga piórkowa. Kasiński—Szefer I. Wygrywa Kasiński w trzeciej rundzie przez k.o. Kasiński w pierwszej rundzies bije serjami, ripostuje słabo. Szefer dąży często do clinchu. Druga runda należy zupełnie do Kasińskiego, który zmęczywszy szybkiemi atakami Szefera, przygotował sobie grunt do zwycięskiego k.o. w trzeciem starciu.

Waga lekka. Korzenici — Sołtys. Zwycięża Korzenici na punkty. Walka stała na wysokim poziomie technicznym i wykazała stale poprawiającą się formę Korzeniciego, któremu brak tylko wytrzymałości i trochę silniejszego ciosu.

Waga półśrednia. Studnicki — Janus. Wygrywa Studnicki w 70 sekundzie przez k.o. Walka w początku ostrożna, przyczem Studnicki w pewnej chwili błyskawicznym ciosem przez odkrytą gardę powalił przeciwnika czystym prawym sierpowym.

Waga średnia. Szefer II — Bujdak. Wygrywa Szefer w pierwszem starciu przez k.o. Bujdak nie jest przeciwnikiem dla stale poprawiającego się Szefera, przegrywa też zasłużenie. W walce towarzyskiej zadebiutowali dwaj nowi członkowie Wawelu: Klaus i Nowak, obaj w wadze średniej. Po bardzo pięknej walce zwyciężył na punkty Klaus.

Bezkrólewie w siatkówce polskiej

Trzy zespoły zdobywają w turnieju jednakową ilość punktów

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Wielki turniej siatkówki męskiej i kobiecej o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych zgromadził na starcie czołowe zespoły siatkówki kraju, repreznitujące sześć okręgów. Poziom zawodów bardzo wysoki. Wszystkie spotkania miały przebieg interesujący, a niektóre, jak ŁKS — AZS, Sokół — AZS, lub Sokół — Cracovia, wręcz frapujące. Specjalną sympatją widowni cieszyli się goście lwowscy, którzy byli rewelacja turnieju. Reprezentują oni wysoki poziom technniczny i w najgorętszych momentach nie opuszcza ich spokój. Zwycięstwo nad vice-mistrzem Polski i sukces nad Cracovia, zostały uzyskane w stylu doprawdy imponującym.

Najwspanialsza jednak walkę stoczyły w finale ŁKS — AZS. Wysokie morale mistrzowskiej drużyny polskiej wzięło tu górę. Od pierwszej do ostatniej chwili walka była zacięta, obustronnie prowadzona z niespotykana ambicją. Zwycięstwo ŁKS-u wywalczone zostało po iście dramatycznym przebiegu meczu i godne jest największego uznania.

Cracovii po pierwszych niepowodzeniach udało się pokonać ŁKS.

W konkurencji kobiecej stanęły na starcie tylko dwie drużyny: mistrz Polski AZS — Warszawa i vice-mistrz HKS Łódź. Goście zdecydowanie lepsi, górowali pod każdym względem. Pierwsze spotkanie kończy się ich wygraną w stosunku 30:19 (15:8) dla AZS-u. W rewanżowem spotkaniu HKS bije AZS, po dogrywce 25:23 (7:15), tak iż o pierwszem miejscu decydować miało trzecie spotkanie, na co AZS się nie zgodził i do gry nie stanął. Walkower przyznano HKS, który otrzymuje puhar PZGS. AZS wnosi protest. W konkurencji męskiej na starcie 6 drużyn. Mistrz Polski ŁKS, AZS Warszawa. Sokół, Macierz, Lwów. Cracovia. Gryf Toruń i Strzelec Wilno. Pierwszego dnia rozegrano 6 spotkań w dwóch grupach, które miały wyłonić czterech finalistów. W grupie pierwszej Sokół — Macierz zwycięża Gryfa 30:7 (15:6).

W drugiem spotkaniu Sokół — Macierz wygrywa niespodziewanie, lecz zasłużenie z AZS w stosunku 25:21 (15:6).

AZS pokonał Gryfa 30:12 (15:2). Warszawiacy grali w piątkę.

Z grupy pierwszej zakwalifikowano do finału Sokół — Macierz i AZS.

W grupie drugiej ŁKS bije Strzelca 30:11 (15:2), Cracovia zaś wilnian 30:14 (15:7). Najładniejszą walkę wieczoru stoczył ŁKS z Cracovią, zwyciężając 29:25.

Drugiego dnia odbyły się finały. Konkurencja męska rozpoczęła się niespodzianka. Sokół — Macierz bije Cracovię 29:22. Początkowo krakowianie prowadzą 13:1, lecz lwowianom udaje się doprowadzić do przerwy stosunek 14:15. W drugiej części Sokoli prowadzą, schodząc z placu z piękną wygraną.

Drugie spotkanie finałowe miało przebieg dramatyczny. AZS w spotkaniu z ŁKS-em prowadzi do przerwy 15:5. Skupienie się i rzadko spotykana ambicja robi jednak swoje. Druga część kończy się wygraną ŁKS-u w stosunku 15:4. Stosunek ogólny 20:19 dla AZS. Następuje dogrywka i mecz kończy się 24:22 dla ŁKS.

Sokół Macierz zwycięża po zaciętej walce AZS w stosunku 27:25 (15:10). Cracovia natomiast bije ŁKS w identycznym stosunku, ale po dogrywce. Do przerwy łcdzianie prowadzili w stosunku 15:11.

Oczekiwany z dużem zainteresowaniem mecz najsilniejszych drużyn turnieju ŁKS i Sokoła Macierzy, przynosi zwycięstwo ŁKS 30:21. ŁKS górował w obu połówkach, prowadząc do przerwy 15:9.

Cracovia pokonała AZS 25:23, warszawiacy prowadzili do przerwy 15:10.

Wobec tego wszystkie trzy drużyny, a mianowicie ŁKS. Sokół Macierz i Cracovia zdobyły po dwa punkty. Na tem turniej się zakończył, choć niewiadomo jak, gdyż w myśl przepisów PZGS pierwsze miejsce przypada ŁKS-owi, który posiada lepszy stosunek 79:70, przed Sokołem Macierzą 77:77 i Cracovia 74:77.

Mecz zapaśniczy Ymca (Warszawa) — repr. Poznania rozegrany w Warszawie zakończył się wysokocyfrowem zwycięstwem atletów Ymca w stosunku 18:5. Goście zaprezentowali się bardzo słabo. Wśród pokonanych na wyróżnienie zasługuje Grodzki i Smóla, a wśród zwycięzców Jacką i Kiela.

Nowe władze P.Z.P.N.-u

Dokończenie sprawozdania ze str. I-ej

Drugi dzień obrad upłynął pod znakiem załatwiania poprawek statutowych. Zajęły one cztery godziny czasu, tym razem jednak dyskusja ulegała wielokrotnie niepotrzebnemu rozwlekaniu drobnych spraw.

Wybory nowych władz trwały dość długo. Przedstawiciele wszystkich okręgów obradowali nad ułożeniem wspólnej listy. Nad kilku pozycjami toczono zawziętą dyskusję. Wreszcie wybrano jednogłośnie (rzecz dotąd nieznana) nowy zarząd w takim składzie: prezes: gen. Bończa-Uzdowski (poraz piąty), v-prezesi: mjr. Jachieć, płk. Ajdukiewicz, Mallow, sekretarz — inż. Przeworski (zastępca kpt. Brodzisz), skarbnik mjr. Świątek (zastępca p. Kupczyk), referat spraw zagranicznych: płk. Glabisz (zastępca mjr. Grudzień), kapitan związkowy p. Kałuża, ref. prasy i kronika p. Mosin, wydział gier i dyscypliny: mjr. Jachieć, przewodniczący, płk. Steifer, mjr. Habina, Krug, Solarski, Spitzberg, delegaci do Zw. Zw. płk. Izdebski, Rusecki.

Na zakończenie uchwalono jednogłośnie sensacyjny wniosek. Oto zarząd PZPN ma wyłonić komisję, złożona z przedstawicieli Ligi, wszystkich okręgów i zaproszonych znawców. Komisja ta do dnia 30 czerwca przedstawi wnioski zupełnej reorganizacji obecnego systemu mistrzowskiego, bądź w kierunku wprowadzenia jawnego zawodowstwa, bądź też w kierunku ostrego tępienia go. Poraz pierwszy więc o tej piekącej sprawie mówiono otwarcie. I kto wie, co stanie się w lipcu. Tymczasem jednak postanowiono wszcząć dochodzenie przeciwko 22 p. p., który rzekomo kaperował graczy poznańskich. Dochodzenia mają być ukończone przed rozpoczęciem mistrzostw Ligi. A więc czekajmy cierpliwie pół roku.

M.

POZNAŃ, 21.2. — Tel. wł. — Spotkanie ćwierćfinałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w szablach rozegrane pomiędzy Pierwszym Śląskim Klubem Szerm. i AZS Poznań, przyniosło zwycięstwo akademikom w stosunku 5:4. Temsamem AZS wchodzi do półfinału, gdzie spotka się z Legią warszawską.

Mistrzostwa łyżwiarskie

ZAKOPANE, 21.2. — Tel. wł. — Dwudniowy turniej łyżwiarski o Mistrzostwo Polski w jeździe figurowej:

Mistrzostwo pań zdobyła Popowiczówna (Śląskie T.Ł.) przed Śniadecka (War. T. Ł.).

Mistrzostwo panów zdobył Iwasiewicz (War. T.Ł.) przed Staniszewskim (WTŁ).

Mistrzostwo w jeździe parami zdobyła bez trudu para Bilorówna — Kowalski (Lw. T.Ł.) przed Rudnicką — kpt. Theuerem. Poza konkursem para rodzeństwa Kalusiów (11 i 13 lat). Starty liczne.

Mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej na łodzie rozegrane zostało w sobotę i niedzielę w Warszawie. Zgłosiło się 23 zawodników, w tem 6 pań i 17-tu panów. Kalbarczyk przodował niepodzielnie, zwyciężając 500 mtr. (52,6 s.), 5000 m. (9:56 s.) i 10.000 mtr. W biegu 1500 mtr. miał czas 2:47 s., ale został zdyskwalifikowany i potem wyprzedził go Michalak. Komisja sędziów do późnej nocy nie ogłosiła wyników.

Omówieniem zawodów, a specjalnie ich organizacji, zajmiemy się w numerze czwartkowym.

ZAKOPANE, 21.2. Tel. wł. — Dziś odbył się ostatni akt mistrzostw okręgu podhalańskiego na mecie 30 km Zwyciężył Berych Władysław 2:33.45. 2) Dawidek Jan 2:36.48. 3) Pradziad 2:45.24. 4) Schiele 2:58.06.

KATOWICE 21.2. — Tel. wł. Ruch — IFC. 2:0 (0:0). Spotkanie to odbyło się w Katowicach

POZNAŃ, 21.2. — Tel. wł. — Mecz koszykówki żeńskiej pomiędzy AZS Poznań i IKP Łódź dał wynik 7:3 (3:2). W drużynie gospodarzy wyróżniła się Łukanowska. Łodzianki zdobyły wszystkie trzy punkty z karnego.

Mecze hokejowe w kraju

Pogoń: Wańczycki, Kuchar, Stworzeński, Hemmerling, Zimmer, Weissberg, Czesławski.

Czarni: Laskowski, Lemiszko, Fik, Jałowy I, Trocki, Jałowy II, Jasiński, Stupnicki, Frączak.

Spotkanie Pogoni z Czarnymi w ramach turnieju o puhar Lechji, miało wobec braku rozgrywek mistrzowskich specjalny posmak, tembardziej, że pierwsze zawody, rozegrane jeszcze z początkiem sezonu, dały wynik remisowy 1:1.

Naogół stwierdzić trzeba, że przebiegowi gry i stosunkowi sił odpowiadałby bardziej wynik remisowy. Decydująca bramka padła już w pierwszej sekundzie gry ze strzału Hemmerlinga, oddanego wprost ze środka boiska. Laskowski nawet się nie ruszył do krążka. Podniecona Pogoń przeprowadza energiczne ataki i ma już w następnych minutach możność podwyższenia wyniku, dzięki dobrej akcji Kuchara.

Sędziował dobrze p. Strzelecki, widzów około 800.

LWÓW, 21.2. — Tel. wł. — Pogoń— Lechja 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Pogoń odniosła dzisiaj w ramach turnieju o puhar wysokie zwycięstwo nad Lechją dzięki czemu wysunęła się nietylko na pierwsze miejsce, ale ma też wszelkie szanse utrzymać się na nim do końca turnieju.

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. — Legia (Warszawa) — ŁKS 3:1 (0:0, 3:0, 0:1). Po Polonji i AZS trzecia z rzędu najsilniejsza drużyna stołeczna bawi w Łodzi. Postępy, jakie hokej łódzki z tych spotkań wyniósł, są rzeczywiście olbrzymie. Świadczy o tem przebieg i wynik meczu z Legją. Pierwsza część gry mija bezbramkowo. W drugiej tercji Legja ma więcej z gry, atakuje często i strzela celnie. Ze strzałów Pasteckiego (2) i Rybickiego padają trzy bramki dla gości w tem jedna nie bez winy Jakóbca. W trzeciej tercji ŁKS bynajmniej nie rezygnuje z bramki i dąży do zdobycia honorowego punktu, co się udaje Królowi, najlepszemu z zespołu łodzian. W drużynie warszawskiej najlepszy Pastecki. Sędziował p. Gregier.

TORUŃ, 21.2. — Tel. wł. — Mecz hokeja na lodzie. AZS Poznań — TKS zakończył się zwycięstwem gości 2:1 (1:0, 0:1, 1:0) Bramki dla akademików strzelili Zielński i Warmiński, dla gospodarzy Suchocki. Sędzia p. Jadalski.

Mecze hokejowe w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

Polonja — Makabi 6:0 (2:0, 1:0, 3:0) Rozegrany na boisku Skry mecz towarzyski po bardzo ciekawej grze przyniósł zdecydowane zwycięstwo Polonji. Makabi niespodziewanie dobrze broniła się w pierwszych dwu tercjach, wykazując z meczu na mecz znaczną poprawę. Bramki dla Polonji zdobyli: Szczepaniak (3), Gregolaitys (2) i Odrowąż. Sędzia p. Gago. (A)

Skra — Żass 5:0. Mecz o mistrzostwo kl. B wygrywa Skra w-o z powodu spóźnienia się ŻASS-u na boisko. W meczu towarzyskim Skra pokonała ŻASS 6:0, grając tylko dwie tercje i mając wibitną przewagę zwłaszcza w linji napadu. Sędzia p. Nisman. (A)

AZS I — AZS II 5:0. Bezapelacyjne zwycięstwo seniorów drużyny akademickiej. (A)

30 bokserów walczy o pierwszeństwo we Lwowie

LWÓW. 21.2. — Tel. wł. — W piątek, sobotę i niedzielę odbyły się we Lwowie okręgowe mistrzostwa bokserskie. Zgromadziły one na ringu 30 zawodników. Wyniki techniczne były następujące:

Waga musza: Najciekawsze spotkanie w tej kategorji odbyło się już w pierwszym dniu pomiędzy Spineterem (Pogoń) i Romanowem (Czarni). Spineter przez dwie rundy utrzymał walkę na poziomie równorzędnym, a w trzeciej wykazał nawet większą agresywność, zapewniając sobie zasłużone zwycięstwo na punkty. Interesująco wypadło również spotkanie pary Hołowacz (Lechja)—Tuszkiewicz (Start). Walka była wyrównana. Ostatecznie sędziowie zdecydowali się przyznać zwycięstwo Hołowaczowi. Do finału stanęli więc Spineter i Hołowacz. Pierwsza runda nieciekawa. Tempo słabe. W drugiej walka się ożywia, w trzeciej Spineter ma już wyraźną przewagę, to też zdobywa zasłużenie tytuł mistrza.

Waga kogucia: W ćwierć finale Marks (Start) wobec nieformalnego zgłoszenia Moczki I, przechodzi walkowerem do drugiej kolejki. Schirak (Hasmonea) zmuszony jest stoczyć walkę z Warczewskim (Start), którego nockautuje w trzeciej rundzie, będąc przez cały czas lepszy. Marks w międzyczasie rozprawił się z „Helanem" (Hasmonea), którego zwycięża w trzeciej rundzie przez k. o. W finale spotykają się zatem Schirak z Marksem. Hasmonejczyk jest technicznie o klasę lepszy. W pierwszej rundzie już zbiera wiele punktów, posyłając przeciwnika do ośmiu na deski. W drugiej rundzie sytuacja się nie zmienia. W trzeciej Marks jest zupełnie wyczerpany, kilkakrotnie pada, tak, że sędziowie przerywają walkę, przyznając Schirakowi zwycięstwo przez techniczny k. o.

Waga piórkowa: Losy mistrza w tej kategorji rozstrzygnęły się już w półfinale, w którym spotkał się Wagner (Czarni) z Paprajem (Lechja). Była to zacięta prawie równorzędna walka. Bardziej rutynowany Wagner wygrał ostatecznie na punkty. W finale zmierzył się z Hochem z Rekordu, który wyszedł z pierwszego spotkania z Arakiem (Rekord) obronną ręką dzięki dyskwalifikacji kolegi klubowego z powodu niedozwolonego ciosu. Wynik był zgóry przesądzony. To też na dodatnie konto Hocha zapisać należy, że potrafił przetrzymać szczęśliwie trzy rundy do końca.

W wadze lekkiej odbyło się tylko jedno spotkanie, ponieważ zarówno Kołodziej (Czarni) jak i Adamczuk (Lechja) przeszli do finału bez walki. I w tym wypadku wynik był przesądzony. Kołodziej ograniczał się wyłącznie do lewej ręki. Lechita już w pierwszej rundzie idzie dość niespodzianie na deski i tylko gong zapobiega wyliczeniu. To też widownia staje się coraz bardziej niespokojną i gdy Adamczuk po dość problematycznem uderzeniu kładzie się ponownie prawie z uśmiechem na deski, rozlega się donośny okrzyk „bujda". Ostatecznie Kołodziej wygrywa przez k. o.

W wadze półśredniej Korsower (Hasmonea) zwycięża w półfinale na punkty Kuszczaka. Finalista Kaczmar (Lechja), w ćwierćfinale natknął się na Bajtalę (Czarni). Spotkanie to miało dramatyczny przebieg. Bajtala bowiem nokautuje w trzeciej rundzie Lechitę, zostaje jednak wobec niskiego ciosu zdyskwalifikowany. Wieczorem Kaczmar mierzy się z Edelmannem (Rekord). W drugiej rundzie starcie zostaje przerwane z powodu nieprawidłowego uderzenia Edelmanna. — Kaczmar zgłasza się jednak do dalszej walki i w trzeciej rundzie silnym ciosem posyła zawodnika Rekordu na deski, wygrywając przez k. o. Spotkanie finałowe Korsowera z Kaczmarem należało bezsprzecznie do najciekawszych epizodów mistrzostw. Drobniejszy Korsower był technicznie lepszy. Kaczmar walkę wytrzymywał i w rezultacie trudno było przyznać komuś przewagę. Komisja sędziowska musiała, zgodnie z nowemi przepisami, przyznać komuś zwycięstwo. Przypadło ono Korsowerowi.

Waga średnia. Rozstrzygnięcie padło już w pierwszem spotkaniu Latoska (Lechja) po ciężkiej walce wygrał na punkty z Brolikiem (Czarni). Finał był parodją, Latoska bowiem robił co chciał z Wasesrem (Rekord) tak, że sędzia przerwał w drugiej rundzie walkę.

Waga półciężka. Gross (Hasmonea) — Godlewski (Pogoń). Przewaga Grossa jest bardzo widoczna. W drugiej rundzie Gross zbiera jeszcze więcej punktów. W trzeciej przewaga Grossa jest zupełna. Sędzia niesłusznie dopuścił do zmasakrowania Godlewskiego aż do ciężkiego omdlenia.

Waga ciężka. Cyba (Lechja) pokonawszy Przybylskiego (Czarni) na punkty wygrywa też z Moszczyńskim (Czarni) na punkty, mając w trzeciej rundzie znaczną przewagę. Sędziował w ringu p. Landeck z Łodzi Punktowi zmieniali się.

Legia - AZS 10:6

Ćwierćfinałowe spotkanie szermiercze o drużynowe mistrzostwo Polski w walce na szable między Legją a AZS-em, przyniosło spodziewane zwycięstwo wojskowych w stosunku 10:6. Drużyna AZS, która wystąpiła w składzie osłabionym (z dwoma zawodnikami klasy B bez Makomaskiego, Zapaśnika i zawieszonego Laskowskiego), stawiła jednak zacięty opór, uzyskując zaszczytny w tych warunkach wynik.

Do walk stanęło po czterech zawodników z obu stron, przyczem każdy z nich walczył ze wszystkimi czterema swoimi przeciwnikami. Barw Legji bronili: kpt. Segda, kpt. Nycz, por. Suski i podch. Tychy, AZS reprezentowali: kpt. Dobrowolski, Żochowski, Huszcz i Marczukajtis.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył kpt. Segda, zdobywając dla Legji 3 zwycięstwa i osiągając najlepszy stosunek tuszów; drugim był por. Suski (3 zwycięstwa), trzecim Żochowski (również 3 zwycięstwa).

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, blado wypadł kpt. Dobrowolski. Zwyciężył Segdę i Nycza, a w walce z Tychym, najsłabszym zawodnikiem Legji, odniósł zupełnie niezrozumiałą porażkę, wyprowadzony z równowagi błędnem orzeczeniem sędziego. Przegrał również z Suskim, którego przed paroma tygodniami pokonał zupełnie łatwo.

PRAGA, 21.2. — Tel. wł. — Mistrzostwo narciarskie niemieckiego związku w Czechosłowacji, HDV, rozegrane w miejscowości Josefthal, przyniosły następujące wyniki w skokach: 1) Recknagel (N) 332 pkt. (30 m., 41 m., 42 m.); 2) Kratzer (N) 320,6 pkt. (33 m, 35 m, 33,5 m). Wyniki kombinacji: 1) Kratzer (Niemcy) 952,025 pkt, 2) Recknagel (N) 949,775. Austrjak Gumpoldt, startujący poza konkursem, zajął w kombinacji ósme miejsce i osiągnął skok 46 mtr.

KOPENHAGA, 21.2. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich rekordzistka Danji w biegu 200 mtr. stylem klasycznym, Elsa Jacobsen ustaliła nowy rekord świata na tym dystansie 3:8,6". Dawny rekord należał do Niemki Mühe 3.11,2.

Porażka hokeistów w Ameryce

NOWY JORK, 21. 2. — Tel. wł. — Drugi mecz poolimpijski polskiej reprezentacji hokejowej zakończył się klęską naszej drużyny.

Polish olympics przegrali w Minneapolis z zespołem Minnesota University 1:7.

Wysoką porażkę przypisać należy w pierwszym rzędzie kontuzji Stogowskiego, który musiał opuścić bramkę w drugiej tercji. Z niewiodomych przyczyn nie zastąpił go Sachs, lecz... Nowak! Bramki posypały się, jak z rogu obfitości.

Jeżeli można u Polaków kogoś wyróżnić, to chyba ruchliwego Materskiego, strzelca jedynej bramki, i twardego Sokołowskiego, który najlepiej znosi trudy tylu meczów.

W poniedziałek 22 b. m. hokeiści polscy grają w mieście Forda, w Detroit, z drużyną White Stars.

BUDAPESZT, 21.2. — Tel. wł. — Niemcy Południowe — Węgry 6:3 (1:1) Drużyna niemiecka powtórzyła swój triumf z roku zeszłego, kiedy to pokonała Węgrów w Stuttgardzie 5:0. Najlepszym graczem u zwycięzców był Rutz, środek napadu.

MUNSTER, 21.2. — Tel. wł. — Dr. Peltzer ustanowił dziś nowy rekord w biegu na 1 km, pokrywając dystans ten w 2.30,8. Dawny wynik 2.31,4. Peltzer wygrał również 1500 mtr w 4.10,5 3000 mtr. wygrał Schomburg w 8 47,03. Mecz sprinterów przyniósł zwycięstwo Körnigowi 14 pkt. przed Jonathem 12 pkt. Wyniki: 50 mtr. Körnig 5,6, 60 mtr. Körnig 6,8, 70 mtr. Jonath 7,8.

BERLIN, 21.2. — Tel. wł. — Mecz piłkarski Victoria — Tennis Borusia dał wynik 4:3.

Katastrofa pięściarstwa w Poznaniu

15 zawodników staje do mistrzostw okręgu. Niedbalstwo kierownictwa sekcji Warty

POZNAŃ, 21.2. — Tel. wł. — Zaledwie przed dwomą tygodniami w nr. 12 „Przeglądu“ pisaliśmy o niezaprzeczalnym kryzysie, jaki przechodzi pięściarstwo poznańskie. Kryzys ten przybrał tak zastraszające rozmiary, że dziś chcąc spełnić sumiennie nasz obowiązek dziennikarski, z całym naciskiem niestety, stwierdzić musimy, że boks — ta słuszna duma sportowego Poznania, niegdyś stolicy polskiego pięściarstwa, znajduje się w upadku. Tegoroczne okręgowe mistrzostwa senjorów, jak błyskawica z całą brutalnością odsłoniły niemoc organizacyjną poznańskiego okręgu, maskowaną sztucznie przez ostatnie tygodnie.

Po przegranej w Warszawie, którą usiłowano przypisać złemu zestawieniu drużyny, przyszedł mecz z Pomorzem, zakończony z trudem wywalczonym remisem. Lecz nawet jeszcze wtenczas się łudzono w kołach kierowniczych. Obecnie, po kompromitacji na mistrzostwach senjorów przypuszczać należy, że ostatnie złudzenia prysły i że czynniki za to odpowiedzialne wyciągną z tego konsekwencje.

Aby im to ułatwić, nie będziemy dobierali słów, nazywając rzeczy po imieniu, przyczem wstrzymujemy się od cytowania nazwisk, ponieważ nie chodzi nam o osoby, lecz o dobro poznańskiego — a temsamem i polskiego pięściarstwa.

Po anemicznym tegorocznym sezonie i mało interesujących mistrzostwach młodzików, spodziewano się ciekawego przebiegu okręgowych mistrzostw senjorów. Komunikaty sekretarjatu P.O.Z.B. zapowiadały atrakcyjne walki, które miano rozegrać w piątek i sobotę w hali „Ośrodka“ i w niedzielę w południe w sali kina „Metropolis“.

Pierwszą sensację przyniosło ważenie zawodników w czwartek wieczorem, bowiem okazało się, że liczba zgłoszonych nie starczyła dla rozegrania ćwierćfinałów, zapowiadanych na piątek! Na dzień ten naznaczono przeto ważenie zawodników zamiejscowych i losowanie par.

Ta procedura odsłoniła już zupełnie istotny stan rzeczy: w okręgu do niedawna przodującym w Polsce, zgłasza się do mistrzostw senjorów 15-tu zawodników. Trzeba zatem odłożyć nawet i półfinały i przejść odrazu do rozgrywek finałowych w niedzielę. W sobotę natomiast odbyła się jedna tylko walka półfinałowa w wadze koguciej, do której zgłosiło się „aż“ trzech zawodników.

Po rozlosowaniu rozgrywek stwierdzamy rzecz niebywałą. Warta, która zgarniała stale niemal wszystkie tytuły mistrzowskie, reprezentowana jest w trzech wagach, przez czterech zaledwie zawodników. Wyrządzilibyśmy krzywdę temu klubowi, nie wspominając, że... trzech jego bokserów z powodu nadwagi nie dopuszczono do walk, czwarty zaś, robiąc do ostatniej chwili wagę, zjawił się po zakończeniu ważenia.

Pod pióro ciśnie się pytanie, co robił kierownik oddziału bokserskiego Warty? — Od kilku miesięcy obserwujemy już systematyczny spadek tej świetnej kiedyś sekcji. Obecnie stać pięściarzy Warty zaledwie na występy w jakimś tam Guben, gdzie wicemistrz Europy bierze w skórę.

Czas najwyższy, aby zarząd klubu przepędził na cztery wiatry nieudolne kierownictwo oddziału pięściarskiego, które potrafiło sobie wyrobić aż taki autorytet w szeregach zawodników, że na walne zebranie sekcji przybyło ich... pięciu i trzeba je było o tydzień przekładać.

*

Ponieważ jak wyżej zaznaczyliśmy w wadze koguciej zgłosiło się trzech zawodników, w sobotę rozegrano walkę półfinałową pomiędzy Kainarem (Warta) i Stępniakiem (HCP). Po wyrównanej walce zwycięstwo na punkty przyznano Kajnarowi.

Przed rozpoczeciem niedzielnych finałów speaker starał sie usprawiedliwić niepowodzenie tegorocznych mistrzostw. Tłumaczenie to nikogo nie przekonało, natomiast mniej liczne niż zwykle przybycie publiczności najlepiej świadczyło o jej sportowem wyrobieniu. Tłumaczenie małej ilości zgłoszeń nowym regulaminem nie wytrzymuje krytyki. Dość nadmienić, że organizatorzy sami w swych komunikatach przewidywali udział 60-ciu zawodników, wyznaczając rozgrywki na trzy dni.

Waga musza: Misiorny (HCP) i Romański (Sokół). Pierwsza runda naogół wyrównana, pod koniec z lekką przewagą wyższego i silniejszego fizycznie Misiornego. W drugiem starciu przewaga Misiornego się zwiększa, tak, że pod koniec Romański jest zupełnie wyczerpany. W trzeciem starciu Misiorny pięknie finiszuje zwyciężając pewnie na punkty.

W wadze koguciej spotkali się Polus (Warta) i Kajnar (Warta). Po pierwszych dwóch starciach wyrównanych, w trzeciem Polus zdobywa nieznaczna przewagę nad swym przeciwnikiem, zmęczonym niewątpliwie sobotnia walką ze Stępniakiem i wygrywa nieznacznie na punkty.

W wadze piórkowej walczyli Struginski (HCP) i Golak (Sokół). Struginski walczy dziko, bijąc naoślep na prawo i lewo, podczas gdy Golak walczy bardzo przytomnie. W pierwszem starciu wyraźna przewaga Golaka, który operując lewemi prostemi i prawemi podbródkowemi studzi skutecznie zapał przeciwnika nie dopuszczając go do zwarcia. W drugiem starciu celowemi unikami Struginski dochodzi do zwarcia i obrabia żołądek Golaka, który nieco słabnie. Runda dla Struginskiego. W trzeciem starciu znów góruje Golak, a jego przeciwnik dopiero pod koniec dochodzi do głosu, lecz runda ta jest wyraźnie dla Golaka zwyciezka. Mimo to sedziowie przyznają zwyciestwo Struginskiemu, krzywdzac temsamem Golaka.

Waga lekka: Sipiński (Warta) — Pierard (Sokó). Sipiński lepszy technicznie i znacznie ruchliwszy pokonał zasłużenie na punkty Pierarda, który wykazał zbyt mało ruchliwości, nadużywajac siły.

Waga półśrednia: Arski (Warta) i Forlański II (Warta). W pierwszem i drugiem starciu stale atakuje sympatyczny Janek (Arski), podczas gdy Forlański skutecznie się broni. Pod koniec drugiego starcia Forlański jest zupełnie wyczerpany. Na początku trzeciego Arski prawym ciosem podbródkowym posyła Forlańskiego na deski, zwyciężając przez k. o.

Waga średnia przyniosła bardzo brzydką walkę pomiędzy Zielińskim I (Gopianja) i Rogowskim (Sokół). Zieliński przy zupełnym braku techniki nadużywając swej siły miał przez wszystkie trzy starcia przewagę, zwyciężając pewnie na punkty.

Nie lepiej przedstawiała się walka w wadze półciężkiej pomiędzy Hofmanem (HCP) i Zielińskim II (Goplanja)). Zwyciestwo przyznano Hofmanowi, chociaż był to typowy remis. W myśl nowego regulaminu jednakże w walkach mistrzowskich sedziowie po trzech starciach muszą rozstrzygnąć.

W spotkaniu towarzyskiem Piłat (Warta) waga cieżka, pokonał w pierwszem starciu przez k. o. Józkowiaka (Goplanja) waga półcieżka.

Sędziował w ringu dobrze p. Sadłowski z Katowic. Na punkty panowie: por. Łapiński, Guski i Janusz.

St. Śliwiński



6 CZOŁOWYCH LEKKOATLETEK POLSKICH, zgrupowanych w Poznaniu: Bersohnówna, Breuerówna, Orłowska, Schabińska, Wajsówna i Sikorzanka.



NEHRINGOWA najszybsza łyżwiarka Polski i jedna z rekordzistek świata.



IVAR BALLANGRUD zdobył w Lake Placid tytuł łyżwiarskiego mistrza świata, mszcząc się za klęski Norwegów podczas Olimpjady.

Pierwsze sukcesy Tłoczyńskiego i Jędrzejowskiej

Nicea, 15 lutego.

Dzisiaj rozpoczął się w Beaulieu doroczny turniej tennisowy. Zapowiada się on wprost pierwszorzędnie, gdyż poza Anglikami przyjeżdżają tu takie rakiety, jak Menzel, J. Koželuh, Rogers, Brugnon, Maier, Du Plaix, Aeschliman, Hecht, Kehrling Worm, Haensch, Artens, Kleinschrott, Schäffer, Kukulievic... Nie będę wymieniał dalszych, ci chyba wystarczą, aby wzbudzić zazdrość każdego nieobecnego tutaj miłośnika białego sportu.

Towarzystwo pań jest też niebylejakie: miss Ryan, Satterthwaite, Koželuhova, Thomas, Adamoff, Amerykanka Burke, no i nasza Jadzia, to przecież kompanja wyborowa!

Mimo, że daleko nam jeszcze do pełni formy, a ja notabene okropnie się przeziębiłem, jakoś dotychczas trzymamy się dzielnie. Jędrzejowska w pierwszem kole wygrała z Angielką Lermitt 3:6, 6:0, 6:3, ja w drugiej rundzie rozprawiłem się ze znanym mi z doublów wimbledońskich Westmacottem 7:5, 6:4.

Mecz ten był wyjątkowo honorowany: rozegraliśmy go na centralnym korcie.

Że Jadzia ma mir u najlepczych tennisistek świadczy o tem fakt, iż w doublu gra z Adamoff (a nie jak pisano z Satterthwaite); ja dobrałem sobie do gry podwójnej za partnera Landaua.

W mixcie z Jadzią wpadamy na parę Lermitt — Gabrowitz; Jędrzejowska w singlu wpada na Włoszkę Roboli, a w razie zwycięstwa nad nią — na Satterthwaite, podczas gdy mnie los wyznaczył Du Plaix.

Z panów w doskonałej formie znajduje się J. Koželuh, który notabene stale się podciąga, gdyż trenuje zawzięcie ze słynnym swym bratem, zawodowcem Karolem.

Przy okazji podaję wyniki finałów w Nicei:

Single pań Brugnon — Rogers 6:2, 3:6, 2:6, 6:2, 6:3.

Double panów Landau, Aeschliman — Rogers, Del Beno 6:2, 9:7, 7:5.

Single pań Ryan — Satterthwaite 6:3, 1:6, 6:2.

Mixte Brugnon, Satterthwaite — Del Bono, Burke 10:8, 6:2.

O dalszych naszych losach — w następnym liście.

Ignacy Tłoczyński

Triumf Norwegów na łyżwiarskich mistrzostwach

LAKE PLACID, 21.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie, w jeździe szybkiej przyniosły walny rewanż Norwegom. Tutaj dopiero okazało się, że cztery złote medale, wygrane przez Amerykanów na Olimpjadzie nie były wynikiem ich wyższości. Teraz, gdy łyżwiarze europejscy startowali parami, mogli pokazać całą swą wartość. Wyniki biegów są następujące:

500 mtr.: 1) Pedersen (Norw.) 44,4, 2) Evensen (Nor.) 44.5, 3) Eugnestangen (Nor.), 4) Potts (USA) 44.8, 5) Staksrud (N.) 45,2.

1500 mtr.: 1) Ballangrud (N) 2.24,08, 2) Staksrud (N) 2.25,08. 3) Taylor (USA) 2.26,04, 4) Blomquist 2.26,05, 5) Evensen (N) 2.29,08.

5000 m.: 1) Ballangrud (N) 8.37,6, 2) Schroeder (USA) 8.41,9. 3) Staksrud (N) 8.43, 4) Blomquist (F.) 8.48,8, 5) Evensen (N) 8.49,3, 6) Białas (USA) 8.53,3, 7) Taylor (USA) 8.53,0, 8) Pedersen (N) 9.19,1.

10000 m.: 1) Ballangrud (N) 17.8,05, 2) Taylor (USA), 3) Evensen (N), 4) Stack (USA), 5) Blomquist (F), 6) Schroeder (USA), 7) Białas (USA). W ogólnej punktacji tytuł mistrza świata przypadł Ballangrudowi (N) przed jego rodakiem Staksrudem.



MICHALAK (POLONIA)

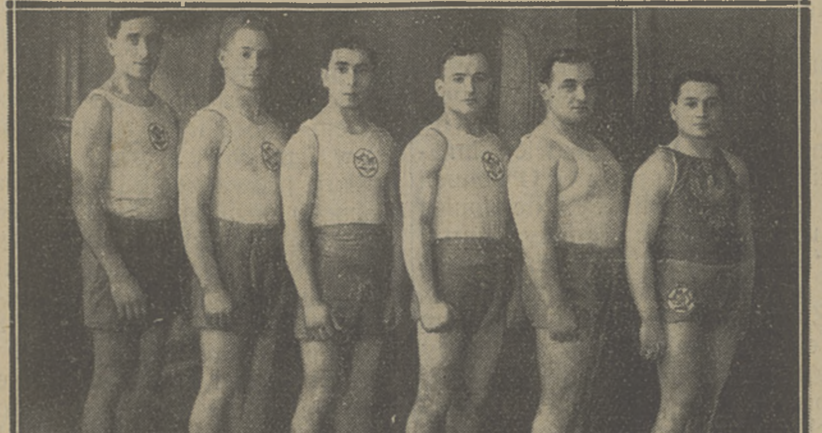
Mecz hokejowy dwu Śląsków

ZABRZE,21.2. — Tel. wł. — Rewanżowe zawody hokejowe o nagrodę wędrowną prezesa śląskiego okręgowego związku hokejowego dr. Władysława Chrzanowskiego między rezprezentacjami oby Śląsków rozegrane dziś w Zabrzu w obecności blisko 2.000 widzów, zakończyły się niespodziewanem i niezasłużonem zwycięstwem reprezentacji Śląska Opolskiego w stos. bramkę w trzeciej tercji przez Arlta z

Polacy byli drużyną lepszą z wyjątkiem pierwszej tercji. Przez okres drugiej i trzeciej tercji nie schodzili wprost z boiska Niemców, nie potrafili swej przewagi uwidocznić cyfrowo. Gra była ożywiona i ostra. W pierwszej tercji przeważała Niemcy. Z winy obrony polskiej uzyskują Niemcy jedyną w tej tercji bramkę.

Już od drugiej tercji inicjatywę ujmują Polacy, ale mimo wyraźnej przewagi, uzyskują jedyną wyrównującą bramkę w trzeciej tercji przez Arlta z podania Kloszka. Ponieważ normalny mecz dał wynik remisowy 1:1, zarządzono 5 minutową dogrywkę, która, wskutek bramki samobójczej, oddała Niemcom zwycięstwo, mimo naszej przewagi w polu.

W drużynie polskiej wyróżnili się obok doskonale usposobionego Mikuły, Kloszek i Arlt. Niemcy zasileni byli 4 graczami z Wrocławia, którzy byli podporą ich drużyny. Polaków podejmowano bardzo gościnnie.



CIĘŻKOATLECI MAKABI ŁÓDZKIEJ, drużynowi mistrzowie swego miasta. Od lewej stoją: Wajngarten (mistrz Polski), Krajer, Dutkiewicz, Wajnwurzel, Zylberbaum i Suchowolski.



KALBARCZYK (AZS)

Ran nokautuje Billy Townseda w 2-ej rundzie

NOWY JORK, 21.2. — Tel. wł. — Doskonały bokser polski Edward Ran walczył w sobotę z Billy Townsedem i pokonał go przez k.o. w drugiej rundzie.

KAIR, 21.2. — Tel. wł. — Reprezentacja piłkarska Węgier rozegrała wobec 20 tys. publiczności zawody z reprezentacją Egiptu. Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. Reprezentacja Węgier pokonała poprzednio Aleksandrję 4:0 i Kair 3:0 i 4:0.

HAMBURG, 21.2. — Tel wł. — Amatorska reprezentacja bokserska Węgier pokonała reprezentację Hamburga 9:7. Sensacją był remis Enekesa z Rieckiem i porażka Szabo z Hensem.

PARYŻ, 21.2. — Tel. wł. — Mecz piłkarski Paryż — Kolonja przyniósł zwycięstwo Francuzom 3:0. Osiemnastotysiączna publiczność paryska oklaskiwała goraco swych pupilów.

MONTREAL, 21.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej wygrał Schäfer, powtarzając swój triumf z Lake Placid. Tym razem Graffstroem nie startował. Drugie miejsce zajął Kanadyjczyk Wilson, trzecie — Baier (Niemcy). Wśród pań triumfowała naturalnie Sonja Henie przed Burger (Austrja), Samuel (Kanada) i Vinson (USA). Mistrzostwo w jeździe parami przypadło Francuzom Brunet przed Węgrami Rotter i Szollas i para USA Loughrau - Bedger. Austrjacy Schäffer i Burger przed powrotem do Europy startować jeszcze będą w Ottawie



NADZIEJA OLIMPIJSKA AMERYKI Anna O'Brien, jest wszechstronnym talentem lekkoatletycznym. Z prawdziwie męskiem zacięciem, w nienagannym stylu przechodzi przez płotek. Ta konkurencja jest jej najwybitniejszą specjalnością.



TRIUMFATORZY SIX-DAYS W BERLINIE Brocardo i Tietz odpoczywaja w swej kabinie po wyścigu.

Dr. STANISŁAW POLAKIEWICZ

Cztery mecze przedolimpijskie naszych hokeistów w Ameryce

Druga wizyta w New Yorku

Szczegóły niesprawiedliwie wysokiej porażki 1:5 z Crescent

Nowy Jork, 23—27 stycznia

Sen naszej triumfalnej, radosnej pielgrzymki wśród Polonji amerykańskiej trwa i nie radzibyśmy się z niego rychło zbudzić.

W sobotę 23 po południu przybyliśmy z Bostonu i zajęliśmy znowu locum we wspaniałym hotelu Paramount. Manager hotelu, członek Am. Kom. Olimp. p. Arnstein dba o nas nadzwyczajnie. Jako przykład podam, że zarządzający i trzej kelnerzy nam przydzieleni — to Polacy. W niedzielę rano w przerwach meczu dwu drużyn, cały Boży dzień niedzielny idzie mecz po meczu; trenujemy w Madison Square Garden. Po południu włóczęga po mieście, wieczorem idziemy do Madison na mecz czołowych drużyn świata Rangers (New-York) i Falcons (Detroit), zresztą i jedni i drudzy sami Kanadyjczycy.

Reguły spalonego odmienne. W każdej trzeciej boiska wolno podawać do przodu. Wolno krążek popychać łyżwą.

Widowisko dla hokeisty wspaniałe. Ci ludzie zmiażdżyliby najlepszych amatorów Europy i Stanów w granicach od 15 do 30 bramek, a Kanady 10 do 15!

Ale i grozę budzi też. Jest zaprzeczeniem ideału sportowego i tylko brutalną, bezwzględną gonitwą za zwycięskim wynikiem — po kościach i żebrach przeciwnika dla... dolara. Łechce taki mecz widzów do ostateczności i wcale się nie dziwię, że Amerykanie na mecze amatorów prawie że nie chodzą.

Mecze naszej drużyny mają publiczność polską w granicach od 60 proc. w górę. W przerwie meczu ogłaszają naszą obecność w loży i odbywa się popularna tutaj prezentacja, czyli powstanie z miejsc dla odebrania owacji 15-tysięcznego tłumu.

W poniedziałek dalej zwiedzanie miasta i bajkowy wieczór w słynnem kinie „Roxy".

We wtorek 26-go sensacja! Idziemy na trening do Madisonu i proponują nam wspólny z Rangers! Oczywiście radość w narodzie. Stoga gra z obroną Rangers i naszym atakiem, bramkarz Rangers z naszą obroną i swoim atakiem. Nasi starają się, jak mogą, aby wejść w te ramy i udaje się im to nienajgorzej. Bramki wypadają 3:3. Ale to jeszcze mniejsza. W przerwie zjawia się nasza niezrównana czarodziejka ekranu Pola Negri, aby powitać polskich boysów. Olśnieni takim honorem i pamięcią, tłoczą się wszyscy do wielkiej artystki, na której twarzy, mocno przybladłej, znać ślady niedawno przebytej, ciężkiej walki ze śmiercią. Wspólne zdjęcie z drużyną, a potem z Krygierem i Sachsem, upamiętnia tę miłą, niecodzienną chwilę. Wieczorem kolacja polska w Domu Narodowym.

Środa. Wizyty w redakcjach polskich dzienników, które nas bez wyjątku, bez względu na odcienie polityczne, popierają w sposób nadzwyczajny, propagując każdy mecz na całych kolumnach.

O szóstej wieczorny nasz przeciwnik Crescent A. C. przysyła po nas autobus. Mamy przed meczem zjeść wspólnie z jego drużyną posiłek. Jedziemy kawał drogi do Brooklynu i z podziwem, pomieszanym z zazdrością, zwiedzamy kilkunastopiętrową, z przepychem urządzoną, siedzibę klubu, jednego z najpotężniejszych w Stanach. Sala jadalna, przybrana w barwy polskie i amerykańskie, jest terenem spotkania obu drużyn. Crescentczycy, bardzo sympatyczni chłopcy, szybko zaprzyjaźniają się z naszymi. Przeważnie Kanadyjczycy, studjujący, lub pracujący w New Yorku, oficjalni amatorscy mistrzowie Stanów (a nie Harvard, jak nam przedtem mylnie podano), horoskopy nie wesołe, tembardziej, że Sabińskiemu uszkodzono żebro w Bostonie.

Wśród wymiany nieustannych śpiewów udajemy się autobusem razem z gospodarzami do Madison Square. Tutaj zastajemy 5.000 widzów, w czem prawie 4.000 rodaków.

Nasza drużyna wpada na lód, witana niekończącymi się okrzykami, za nią Crescent. Prezes gospodarzy Cropsey, multimiljoner i sędzia stanowy, wita nas piękną przemową, poczem wręcza pamiątkowe żetony. Dziękujemy okrzykiem, hymny narodowe i mistrz Styka dokonuje honorowego rzutu krążka.

Początek niezły; wprawdzie wkrótce pada bramka dla Amerykan, lecz pracujący, jak maszyna Sokołowski, przejeżdża sam całe boisko, poprostu miażdży przeszkadzających mu przeciwników i krótkim, ukośnym strzałem wyrównuje na 1:1. Nagradza go entuzjazm całej Polonji. Niestety, coraz bardziej przechodzimy do defenzywy. Do pauzy tracimy jeszcze jedną bramkę. W najsłabszej tercji, drugiej, padają dwie dalsze, a sami atakujemy mało. Jesteśmy o 30 proc. mniej szybcy, niż zwykle. Po pauzie zyskuje drugi oddech i utrzymujemy grę prawie na równi. Trudno jednak pokonać defenzywę Crescentu. Na minutę przed końcem stoimy 4:1; w ostatnich sekundach zasłonięty Stoga przepuszcza piątą bramkę.

Po meczu mistrz Styka podejmuje nas kolacją w restauracji Hollywood. Nastrój wyrabia się zwolna przy tak ujmującym gospodarzu. Znowu przeżywamy prezentacje. Np. w przerwie meczu speaker ogłaszał obecność majora Walkera, Polį Negri i konsula Marchlewskiego, dodając o każdym wywołanym kilka słów. Wtedy się wstaje i odbiera owację całej sali. Zwłaszcza Pola Negri musiała wytrzymać burzę, trwającą dobrą minutę przynajmniej.

Nazajutrz w południe jedziemy do oddalonego o 2 godziny słynnego uniwersytetu Yale, gdzie wieczorem gramy przeciw New Haven A. C.

Pierwsze zwycięstwo za Oceanem

6 tysięcy widzów podziwia sukces nad New Hawen AC, 3.2

New Haven, czwartek 28 do piątku 29 stycznia

Przyjeżdżamy po 2-ej. Wysiadamy z wagonu i już zdala spostrzegamy tłum osób z biało-czerwonemi kokardami na piersiach. To komitet tuteiszej Polonji z przewodniczącym p. Ulatowskim, tutejszym ks. proboszczem Włodarczykiem, pochodzącym z Wieliczki, pp. Ciszewskim, Markiewiczem, mec. Monkiewiczem, dr. Snurkowskim, paniami Sobolewską i Arnusiewiczową na czele.

Serdeczne słowa powitania, odpowiadam krótko, gromki okrzyk drużyny: „Polska—czołem" i już porywa nas kawalkada samochodów, dostarczonych prze rodaków. Jedziemy prosto przed City Hall.

Po posiłku, wspaniałemi wozami, w otoczeniu najmilszych gospodarzy, przejażdżka po New Haren i okolicy, połączona z obejrzeniem z zewnątrz nadzwyczajnych urządzeń uniwersytetu Yale. Oglądamy między innemi słynną „miske' '- bowle, czyli stadjon na 80 000 widzów, przeznaczony na rozgrywki piłkarskie wszelkiego rodzaju, znany zresztą z filmów amerykańskich z życia studenckiego.

Przejażdżka skończona, nasze chłopaki idą na masaż i wypoczynek, a ja przyjmuję zaproszenie na plebanję do ks. proboszcza Włodarczyka na kolację.

Wogóle pragnę podkreślić wybitną rolę duchowieństwa przy organizowaniu naszego objazdu. Wszędzie, z ambon nawet, wzywają wiernych do stawienia się na naszych grach, rozsprzedają bilety, tworzą komitety lokalne po osiedlach polskich, inicjują zbiórki i t. d.

Podczas kolacji młodsi księża, tu urodzeni i świetnie znający stosunki sportowe — objaśniają mnie o naszych przeciwnikach. Tak więc dzisiejszy New Haven A. C., jutrzejszy Wallbrook w Baltimore i niedzielny Rhode Island Icarlets w Providence — to mistrzowie swoich okręgów, tak, jak Boston H. C. w Bostonie. Mało to zachęcające, gdy księża jeszcze dodają, że tutaj idzie się na zwycięstwo wszelkiemi sposobami, że taki Crescent, to półzawodowcy, że New Haven A. C. ściągnął przeciw nam jakieś posiłki zawodowe, że wszędzie czeka nas to samo mniejwięcej.

Ale czas już na lodowisko. Widownia na jakie 6.000 miejsc. Zajęte blisko 4.000, zczego dobrze ponad 2.000 Polaków. Autentyczne cyfry mam z tutejszego komitetu. Trudno opisać chwilę zjawienia się naszych. Wszyscy rodacy wstają z miejsc, krzyczą z radości, jak oszalali, wywijają kapeluszami, powiewają chustkami. Za chwilę wysłuchane w skupieniu i znów owacją witane hymny, poczem krążek pada na lód. Widzę powagę i zaciętość na twarzach naszych graczy, wyczuwam, że będzie dobrze.

I rzeczywiście gra idzie równa, aż miło. Nasi odzyskali przedewszystkiem szybkość utraconą prze trudy podróży. Pierwszą bramkę zdobywa jednak New Hoven A.C., przez dobicie w 13 m. 56 s. strzału obronionego już nad radość gospodarzy. W 43 sekundy później, wyrównanie — przez Stogowskiego. Krótka jedną sekund potem Krygier piorunującym strzałem w lewy górny róg wyrównuje na 1:1. Po pierwszej pauzie my atakujemy częściej. W 7 m. 28 s. Marchewczyk podciąga i z właściwą sobie siłą strzela półwysoko w prawą stronę z odległości 10—12 metrów. Mitchell w bramce New Haven A.C. ani drgnął. Prowadzimy 2:1!

Teraz w kilku minutach zapada rozstrzygnięcie. Wprawdzie w 10 m. 6 s. Mac Mahon wyrównuje (Stoga zasłonięty, przepuszcza górny strzał), lecz już w 13 m. 46 s., Mauer z Kowalskim Aleksandrem podjeżdżają, podanie, ostry strzał z ukosa i 3:2.

Hala lodowiska drży w posadach, to szaleją nasi na widowni. Zaraz druga przerwa i trwożne reflekcje i zapytania, czy utrzymamy wynik. Pesymiści mieli rację. Przekonujemy się, że nie zawsze słodko i łatwo tutaj wygrywać; gdy z powodzeniem bronimy naszej bramki i New Haven A.C. nie może nic zdziałać— przychodzą z pomocą sędziowie. Sokołowski, Nowak i Kowalski wylatują kolejno po 2 minuty każdy! Na jedną tercję chyba dość! Gospodarze papychają naszych ztyłu rękami, kijami, boksują, podstawiają nogi, a sędziowie niczego nie widzą.

Ale i to nie pomaga. Defenzywa nasza trwa jak mur, a wkrótce dzwonek końcowy obwieszcza Neu Haven i światu całemu pierwsze zwycięstwo europejskiej drużyny hokejowej w Ameryce.

Triumf i radość dzielą z nami setki cisnących się do szatni Polaków tutejszych, dzieli wiceprezes Komitetu p. de Kruger, który przybył na mecz z New Jorku w towarzystwie grona naszych tamtejszych przyjaciół polskich.

Wkrótce odbieramy nagrodę nad nagrodami. Ledwie przebranych chłopaków, uwożą polskie samochody do Domu im. Pułaskiego. Już na schodach słyszymy na sali gwar setek głosów... Słyszymy zapowiedź, że się zbliżamy. Otwierają się szerokie drzwi i z estrady buchają ku nam dźwięki Marsza Sokołów. Przez całą salę szpaler, w który wpadamy ogłuszeni i oszołomieni żywiołem niemilknącej, nieustannej owacji! Dreszcz najgłębszego wzruszenia ścina rozkosznem zimnem nasze żyły; dla przeżycia takiej chwili warto największego nawet trudu i poświęcenia.

W końcu wyławiają nas z tego chaosu i tumultu komitetowi i prowadzą na dół do jadalni na posiłek. Wstajemy od stołu i ściskamy wyciągające się ku nam setki twardych, spracowanych, szlachetnych swą prostotą dłoni.

O pierwszej do łóżek, bo nazajutrz przed południem wyjazd do Baltimore (stan Maryland).

Przegrana z Waalbrook 3:4

Baltimore, piątek 29 stycznia.

Z tem Baltimore wpadliśmy, co się zwie. Niedość, że musieliśmy wracać stąd przez New Jork na południe, chociaż 31-go gramy w Providence na północ od New Haven, ale to, co zastaliśmy na miejscu, zakrawało na farsę. Widownia na 1600 miejsc. Boisko 30 na 18 metrów, oświetlone, jak podmiejska kawiarnia, pięcioma lampami w szkle mlecznem!

Nie widać żadnego górnego strzału, niewiadomo, jak się poruszać. Drużyna nasza straciła głowę w takich warunkach. Wallbrook, drużyna, którą na normalnem boisku bijemy łatwo, wiedziała co robić z tym fantem. Zmasowana pod bramką, waliła naszych kijami po nogach i strzelała prawie od swojej bramki, górą przeważnie. Dwa takie strzały przepuścił Stogowski nic nie widząc. Pozatem Kowalskiemu odezwała się stara dolegliwość kolana i od drugiej tercji zeszedł z lodu.

Zresztą niema się o czem rozpisywać. Przegraliśmy głupio 4:3. Jedyne przyjemności w Baltimore, to odwiedziny członków naszej ambasady z pobliskiego Waszyngtonu. Poczem zaraz wagonem sypialnym do Providence.

5 bramek w ciągu 51 sekund

Wspaniały finał pierwszej części wyprawy -- drugie zwycięstwo na terenie Ameryki

Providence, sobota 30 stycznia do poniedziałku 1 lutego.

Przesiadłszy się rano w New Jorku, przybywamy tu popołudniu. Providence jest trzystutysięczną stolicą stanu Rhode Island, najmniejszego wśród Zjednoczonych. A już Polonja tutejsza! Każdy z nas zostawił kawał serca wśród tych kochanych ludzi.

Odrazu na dworcu wpadamy w energiczne dłonie p. Janasa, ks. Rosiaka, p. Grudzińskiego i ich współpracowników z komitetu przyjęcia. Fotografja przed dworcem, i ulokowani w obowiązkowych, pięknych samochodach Polaków, mkniemy do hotelu Crown. Właściciel p. Nowak, Czech z Wiednia, co odrazu poznać po kuchni. Po raz pierwszy jemy na modłę zbliżoną do europejskiej. Zająwszy całe piętro dla siebie, układamy wspólnie z komitetem bogaty i wprost imponujący program pobytu, przystępując już po odpoczynkach popołudniowych do jego wykonania.

W niedzielę rano dzielimy się na dwie części: jedna jedzie do Central Falls (część odrębna Providence, w rodzaju Podgórza przy Krakowie) na sumę w polskiej parafji ks. Małeckiego i obiad na plebanji, druga pod moją wodzą jedzie o 20 kilometrów do Powtuxet Valley na sumę i obiad u ks. prob. Rosiaka. Tutaj przeżywamy może najpiękniejsze chwile dotychczasowej podróży.

Przyjeżdżamy do Providence niedługo przed meczem i udajemy się rychło na t. zw. Rhode Island Auditorium, czyli poprostu kryte lodowisko, zarazem używane na rozmaite inne cele, tak jak Madison Square Garden.

Tutaj w pokoju recepcyjnym uroczyste przyjęcie. Przemawiają do nas przedstawiciel gubernatora stanu Rhone Island B. Lyman, prok. W. Fitzpatrick, imieniem miasta, sędzia G. O'Connell i ks. biskup Hickey. Nie koniec na tem. Imieniem gminy Central Falls, radny p. Franciszek Skatko i adwokat - koroner tamtejszy p. Zygmunt Czubak wręczają nam tekst specjalnej uchwały rady gminnej z hołdem dla Polski i powitaniem dla nas!!! Tuśmy chyba propagandę swojem przybyciem zrobili! Dziękuję za czynione nam honory i idziemy na salę, na zawody.

Wprawdzie gramy bez Al. Kowalskiego, ofiady Baltimoru, którego oszczędzamy do Lake Placid, ale jestem najlepszej myśli. Nie peszy mnie nawet wiadomość, że Scarlets bezceremonjalnie ściągnęli posiłki z Bostonu, bo rozumiem, że chłopcy dla tych swoich z Providence będą grali jak lwy. A jest ich na 5000 widzów dobre 4000; zjechali gromadnie, całemi osiedlami, z wsi i miast sąsiednich. Zgłaszają się do nas tacy, którzy już na trzeci nasz mecz w Nowej Anglji (Boston, New Haven i Providence) przybyli! Duża wycieczka z Bostonu wita nas serdecznie. Musimy wygrać!

I słowo staje się ciałem. Już pierwsza tercja przynosi rozstrzygnięcie. Początkowo dostajemy wprawdzie bramkę z ukośnego strzału prawego obrońcy Harta, lecz to tylko podnieca naszych do zaciekłych ataków. W 7 m. 12 s. Krygier, otrzymawszy podanie Nowaka, bez zatrzymania krążka strzela fenomenalnie w górny róg, ale to jest niczem wobec tego, co następuje: w 7 m. 25 s. Scarlets znowu zyskują prowadzenie (z winy bajecznego pozatem Stogi), na co my odpowiadamy w 7 m. 36 wyrównaniem przez Nowaka z zamieszania i w 8 m. 3 s. zwycięskim strzałem Marchewczyka, z bliska po podaniu Sabińskiego!

W 51 sekund pięć bramek. Nie będę się silił na opisy, jak na to reagowała nasza widownia. Byłbym wolał mieć watę w uszach. Sam zresztą takiego momentu jeszcze nigdy nie widziałem.

Dwie dalsze tercje, to walka tamtych o wyrównanie, a z naszej strony o podwyższenie wyniku, a conajmniej jego utrzymanie. Sędziowie bardzo przyzwoicie, objektywnie sprawiają swój urząd, więc utrzymujemy zwycięstwo do końca! Zalewa nas strumień entuzjazmu rodaków, przyjmujemy zewsząd życzenia i gratulacje.

Drugi triumf w Ameryce — to przecież więcej niż niespodzianka. To też w najlepszych humorach bawimy się na wieczornem przyjęciu w Crown - Hotelu. Gra czom należy się taka rozrywka. Do Lake odjeżdżamy zresztą dopiero jutro w południe. Odprowadzeni przez komitet i żegnani serdecznie, wyruszamy na III Zimowe Igrzyska Olimpijskie, chociaż wyraźnie czujemy, czego zresztą prasa polska w Stanach wcale nie ukrywa, że ze stanowiska narodowego o wiele ważniejszym od udziału w samych Igrzyskach — jest nasz objazd po miastach o dużem skupieniu polskich emigrantów.

JAK WITANO
polskich hokeistów w Ameryce.

RODACY!

Polska Olympjada w Rhode Island Auditorium

DUMA NARODU POLSKIEGO—SŁYNNA POLSKA DRUŻYNA HOCKEY'OWA

Przybędzie do Providence, R. I. i wystąpi w

Niedzielę 31-go Stycznia, 1932

o godzinie 8-ej wieczorem

HOCKEY

Polish Olympics vs. Rhode Island Scarlets

W RHODE ISLAND AUDITORIUM

1111 North Main Street. Providence, R. I.

Wystąpią Nasi Dzielni Atleci — Rozbojnicy z sławną drużyną hockeyowa Rhode Island Scarlets

RODACY! — Polska drużyna reprezentuje pięć darowcytelow: — WARSZAWA, POZNAŃ, GDAŃSK, LWÓW i KRAKÓW

[illegible]

Kierownik Drużyny Polskiej Dr. Stanisław Polakiewicz z Warszawy.
Prezes Honorowy. — Konsul Generalny Dr. Mieczysław Marchlewski z New Yorku
Prezes — Tadeusz Styka.
Honorowy rachmistrz Komitetu. — Sędzia J. W. Lewandowski, Holyoke, Mass.

Por. Laskowski, znakomity nasz szermierz postanowił wycofać się całkowicie z czynnego życia sportowego i wobec tego wystosował do P. Z. Szer. list z prośbą o skreślenie z listy członków. Równocześnie por. Laskowski informuje nas, że nie zamierza poświęcić się roli fechmistrza zawodowego, co mylnie rozgłosiła prasa codzienna.

Kpt. Łucki prowadzi w Wilnie przy Ok. Ośrodku W. F. kurs narciarski dla zawodników, w którym uczestniczą również narciarze z prowincji, jak: z Grodna, Białegostoku, Święcian, Lidy i odległego Brasławia w ogólnej liczbie 30 zawodników.

Gen. Artur Wanchope, Wysoki Komisarz Palestyny, objął protektorat honorowy nad Makabiadą, która odbędzie się w marcu r. b. w Tel-Awiwie (Palestyna). (a)

Kronika W. O. Z. B.

Ostatnie mecze bokserskie w Warszawie Jordan — B.K.S; Geyer (Łódź) — Gwiazda; i Polonia — Jordan były tak nieumiejętnie zorganizowane, że zamiast popularyzować boks odstraszały nawet najgorętszych zwolenników.

Magistratura boksu warszawskiego postanowiła z całą bezwzględnością wystąpić przeciwko klubom które wykażą się nieudolnością w organizowaniu meczów.

Pierwszem zarządzeniem w tym kierunku było udzielenie napomnienia Zarządowi Jordanu za złą organizację meczów z B.K.S-em i Polonią. Również i Skoda została uprzedzona, że hala gimnastyczna, gdzie odbywają się zawody bokserskie, musi mieć wentylatory, a publiczność, siedzące numerowane miejsca zdala od ringu, w przeciwnym razie W.O.Z.B. zabroni urządzania w niej meczów.

Zarząd W. O. Z. B. postanowił zwrócić się do klubów, aby nie zmuszały zawodników do nadmiernego „robienia" wagi, co ujemnie wpływa na stan zdrowotny zawodników. Ostatnio zdarzyło się kilka wypadków w Warszawie, że bokserzy strenowali w przeciągu dwu dni 4 kilo, a konsekwencją tego była choroba i porzucenie treningu na kilka tygodni. Sądzimy, że apel W.O.Z.B. znajdzie posłuch wśród kierowników sekcyj bokserskich. (a)

Międzyokręgowy mecz bokserski Warszawa — Pomorze, rozegrany zostanie w Warszawie, dn. 2 kwietnia r. b. w sali kina Colosseum. Pierwsze spotkanie pomiędzy bokserami warszawskimi i pomorskimi zakończyło się zwycięstwem pięściarzy warszawskich w stosunku 9:7. (a)

Sztamm, znany instruktor bokserów poznańskich najprawdopodobniej zakontraktowany zostanie przez Zarząd W. O. Z. B. po przyjeździe Czirzona.

3200 złotych wynosił czysty dochód meczu bokserskiego Jordan — Polonia.

Neo Silvikrin
Gdańsk

W dzisiejszym naszym nakładzie ukazuje się ogłoszenie fy Silvikrin w Gdańsku, które polecamy baczności naszych szan. czytelników. Firmie ogłaszającej zależy na stwierdzeniu iż nietylko sprowadza wprost z Polski wszelki materjał surowy, ale też druk i materjał do opakowania. Współpracownicy i robotnicy firmy Silvikrin są obywatelami polskimi.

W komunikacie oficjalnym PZLT, w miejscu, gdzie mowa jest o udziale Polski w grach o puhar Davisa, najwyższa magistratura tenisowa zamieszcza takie zdanie: Polska wylosowała w drugiej rundzie Holandję, spotkanie odbyć się ma jakoby w Polsce.

Co to znaczy? Czy zarząd Związku nie zna jeszcze dotąd oficjalnych wyników losowania? Czy może nie interesował się wogóle tą sprawą i wiadomości czerpał jedynie z pism?

PZLT w pierwszym rzędzie powołanym jest do tego, by znać natychmiast po losowaniu przeciwnika Polski i miejsca spotkania a podawanie informacyj w tej sprawie, w przeszło dwa tygodnie po losowaniu, w formie domysłów jest karygodnem niedbalstwem.

„Grunt przyjść przed Polakami"

Tak brzmiało hasło narciarzy czechosłowackich na III-cich Igrzyskach Zimowych

Praga, w lutym.

Nietylko chlebem codziennym żyje człowiek. Mowa o przeciętnym człowieku. A cóż dopiero sportowiec. Ten typ potrzebuje całego szeregu specjalnych witamin, które go utrzymują przy życiu bez względu na pogodę, lato, jesień czy zimę. Potrzebuje wszelkiego rodzaju zawodów, meczów, międzypaństwowych spotkań, o których potem może przeczytać sprawozdanie w Przeglądzie Sportowym.

W zimie jest jednak naprawdę źle. Piłka nożna nie istnieje, w bokserskim świecie wieczne kłótnie i fatalna organizacja, hokeiści i narciarze epojechali na dobitek do Ameryki. Jeszcze szczęście, że mieliśmy tę Olimpjadę. Przynajmniej się człowiek dowie, co się dzieje na świecie. Tak było w Polsce, tak było i tu w Czechosłowacji.

A teraz poważnie. Zainteresowanie dla Olimpjady było tu niewspółmiernie wprost wielkie i stało w odwrotnie proporcjonalnym stosunku do ilości wysłanych zawodników. Czesi reprezentowani byli w Lake Placid, jak wiadomo, jedynie w narciarstwie, reprezentowani, jak dalej wiemy, nieźle. To też nagół panuje w narodzie radość i zadowolenie.

Ciekawe przytem, że — pomijając naturalnie przyjętą w takich wypadkach na całym świecie specjalną matematykę, polegającą na tem, że ocenia się nietyle samo miejsce, zajęte przez danego zawodnika, ile raczej fakt, że przed nim było **tylko tylu** Norwegów, Szwedów i Finnów, a za nim **aż tylu** Szwajcarów, Austrjaków, Francuzów i t. d. — ciekawe więc, że centrum zainteresowania skupiło się na... Polakach.

Grunt — przyjść przed Polakami, takie było hasło. Udało im się to zresztą bez zastrzeżeń, nawet jeśli uwzględnimy historję z Bronkiem Czechem, o której potem jeszcze będzie mowa. W osiemnastce i pięćdziesiątce zajęli Czesi naprawdę zaszczytne miejsca i do domu wrócić mogą z poczuciem spełnionego obowiązku. Nie zapomnijmy bowiem, że nie było tu żadnego obozu olimpijskiego, żadnego trenera, a co gorsza, prawie że żadnego treningu.

Ale do rzeczy. Z racji wspomnianego wyżej zainteresowania, zostałem zaproszony przez tutejszą rządową agencję telegraficzną, względnie jej kierownika działu sportowego, jako ekspert i zaprzysiężony znawca od spraw polskich, do pomocy na czas trwania Igrzysk olimpijskich.

Przez jeden tydzień więc odbierałem szyfrowane depesze i radjotelegramy, mówiłem z Berlinem i Londynem dzień w dzień około pół nocy, by na końcu rzucić stereotypowe już pytanie: A co Czesi? A co Polacy?

Dlaczego o tem piszę? Ponieważ w związku z tem zdarzyło się kilka ciekawych rzeczy; ciekawych, carakterystycznych i znamiennych.

Przedewszystkiem Berlin. Nie mam żalu do Niemców, za to, że codziennie biadali nad losem swych rozbitych bobslejów; ostatecznie rozumiem, że mogło ich to boleć, nie zapomnę im natomiast jednego: w biegu na 18 km. dostaliśmy 14 pierwszych zawodników. Wśród nich ani jeden Czechosłowak, ani jeden Polak. Same ciężkie nazwiska z północy i jeden skośnooki Japończyk. Tknięci przeczuciem wołamy jeszcze raz. „Richtig"—brzmi odpowiedź — „piętnasty jest Czech Novak"...

Nie twierdzę, że to było zrobione świadomie, czy z rozmysłem, ale jest to ciekawe... Tem bardziej, że powtórzyło się to i w sobotę z 50 km., gdzie Czesi zajęli 10, 11, 13 i 14 miejsce.

A teraz Londyn. To jest osobny rozdział. Anglicy pracowali sumiennie, a przedewszystkiem szybko. Nie zawsze fachowo i nie zawsze mądrze, ale robili swoje i nie można im było niczego zarzucić. Aż do soboty, gdy czekaliśmy na wyniki 50 klm. biegu. Tuż przed północą zjawia się radjotelegrafista i mówi z hiobową miną: Londyn — nic; nie pracują wogóle, stacja londyńska, odpowiada stale: „nic".

Ogólna konsternacja. Za chwilę śmiejemy się już wszyscy serdecznie. Jakże mogliśmy zapomnieć. Sobota. Angielska sobota. Panowie Anglicy nie pracują i nie dają się wyprowadzić z równowagi nawet Olimpjadą.

Co zrobić? Wołamy Amerykę. Lake Placid!

— Ameryka? Mogę zawołać, ale będą chyba spali — mówi panna na poczcie.

— Jakto spali? Przecież jeszcze nie jest tak strasznie późno.

— Późno nie, ale trochę za — wcześnie. Teraz jest w Ameryce... pół do szóstej rano.

Wreszcie przyszedł telegram od architekta Jarolimka, kierownika czeskiej reprezentacji. Sukces, pierwsze dwa miejsca po Norwegach, Szwedach i Finlandczykach, potem Włoch Sertorelli i znowu dwaj Czesi Feistaner i Cifka.

A propos. Arch. Jarolimek stał się już w Polsce znaną osobistością w międzyczasie. Jest to nestor tutejszego narciarstwa i jeden z najbardziej zasłużonych ludzi w tym sporcie, ogólnie poważany i lubiany. Czesi wiedzą już o historji z Bronkiem Czechem i wskazują na niezwykle trudny i delikatny problem oceny skoków narciarskich.

Wiemy to naturalnie również, ale wiemy też, że nigdzie indziej nie można właśnie tak wyciągać za włosy swego pupila i z drugiej strony zgnębić niebezpiecznego przeciwnika, jak właśnie przy skokach, czy sztucznej jeździe na łyżwach. A w tym ostatnim sporcie mają Czesi, niestety, już tradycją uświęconą sławę sędziowską...

Bilans Lake Placid

Ogólne wyniki państw Europy środkowej i Japonji na Olimpjadzie

W dalszym ciągu omówienia wyników poszczególnych państw na Igrzyskach w Lake Placid zajmiemy się drugą grupą olimpijczyków.

Austrja należy do państw, które zawiodły. Triumfowała ona tylko w jeździe figurowej, ale tego spodziewali się wszyscy. Natomiast w bobslejach i w narciarstwie Austrjacy ponieśli same klęski.

To samo tyczy się i Francji. Stereotypowy sukces w jeździe parami i same klęski. Narciarstwo, bobsleje — to o tem mówić nawet nie warto.

Niemcy odnieśli dwa cenne sukcesy, bijąc Polskę w hokeju (większych aspiracyj mieć nie mogli) i zajmując zaszczytne miejsce, mimo licznych wypadków w bobslejach. W łyżwiarstwie Baier wypadł blado. W narciarstwie nikt nie startował.

Szwajcarja nie zawiodła się na swych reprezentantach. Pojechali 2 skoczkowie i zajęli naczelne miejsca wśród elity świata. W kombinacji i w biegach aspiracyj żadnych nie mieli. Pojechał bobslej i zdobył drugie i czwarte miejsce. Mała, ale doborowa reprezentacja.

Węgry wyszły blado. Zawiodły obie ich pary w jeździe figurowej i nietylko, że nie były groźne dla małżeństwa Brunet, ale nawet dla Amerykanów Loughran, Badger.

Rumunja nadspodziewanie pomyślnie zastartowała w bobslejach. Włochy poniosły klęskę: zarówno w bobach, jak i w narciarstwie, mimo liczebności ekspedycji roli nie odegrały. Belgja wystąpiła z jedną łyżwiarką, która zajęła predestynowane jej zgóry miejsce.

Oddzielne słowo należy się słabo klasyfikowanej Japonji i Czechosłowacji.

Japończycy jeszcze w St. Moritz nie mieli w narciarstwie nic do powiedzenia. Po Lake Placid trzeba ich uznać za równych elicie środkowej Europy. Jak na cztery lata pracy — postęp ogromny. Tym razem uczyli się oni łyżwiarstwa i bez zmrużenia oka przegrywali. Ale jeżeli potrafią i tu tak prędko się uczyć jak w narciarstwie, to w r. 1936 i tutaj odegrają poważną rolę.

Czesi przysłali tylko narciarzy, ale narciarzy pierwszorzędnych: Barton, Cifka, Simunek, Novak, Feistauer zwłaszcza w biegach wysunęli się zdecydowanie na czoło środkowej Europy i nikogo obawiać się nie potrzebują. Skoki były słabą stroną ich wyśmienitej drużyny i pod tym względem ustępowali Polakom. Niemiły incydent w kombinacji, który pozbawił Bronka Czecha zasłużonego szóstego miejsca, nie może zmniejszyć naszego uznania dla świetnej postawy naszych sąsiadów.

A Polska? Odpowiedź jest krótka: W hokeju bardzo źle, w narciarstwie nieźle.

W hokeju zajęliśmy ostatnie miejsce i choć trzymaliśmy się dzielnie z Ameryką, przegrywaliśmy katastrofalnie z Kanadą. Najsmutniejsze jest jednak to, że okazaliśmy się zdecydowanie słabsi od Niemców, choć robiono nam nadzieję, że ich zwyciężymy, i choć, kto wie, czy to nie był istotny cel naszego wyjazdu. Jednem słowem hokej polski, nawet za darmo, nie powinien był jechać za ocean.

W narciarstwie na wysokości zadania, lub znacznie wyżej stanął Bronek Czech. W biegu, w skokach był on zawsze wśród elity, w kombinacji był groźny dla najlepszych. Słowem był właśnie tym, który nie zawiódł pokładanego przez sport polski zaufania.

Drużyna polska nie była jednak równa, tak jak czeska. Młodziutcy Marusarze nie wytrzymali nerwowo napięcia walki. Skakali i biegali gorzej, niż mogli, ale nie stracili swej klasy, a to jest dużo, słabo natomiast wypadł start naszych biegaczy — Skupienia a zwłaszcza Motyki, a na usprawiedliwienie nie mają oni ani młodości, ani braku rutyny.

Z całego kraju

Bydgoszcz. Staraniem miejskiego komitetu W. F. odbył się w Bydgoszczy turniej hokejowy o mistrzostwo miasta. W pierwszej kolejce rozgrywek „Polonja" pokonała B. T. W. w stosunku 6:2, a Liceum Handlowe — P.G.H. 14:3. Do finału, który odbył się w środę 17 b. m., zwycięzcy stanęli w następujących składach: Polonja — Kończal, Dąbrowski, Radowski, Kulczyński, Labenz, Świątkowski, rez. Figurski. Liceum Handlowe — Sołtysiak, Rajewski, Radzicki, Kołek, Ostrowski, Szrajber, rez. Tyszka.

Młoda drużyna L. H. dzielnie stawiła czoła Polonii, wykazując, że drugie miejsce słusznie przypadło jej w udziale. W Polonii najlepszy Labenz, Kulczyński i Świątkowski, u pokonanych Rajewski.

W pierwszej tercji punkt dla Polonii zdobył Kulczyński, druga tercja przynosi wynik 1:1, dla mistrzów uzyskuje punkt ten sam gracz, dla Liceum Handlowego Ostrowski. Ogólny wynik 2:1. Sędziował dobrze p. Jankowski.

W walce o trzecie miejsce drużyna P.G.H. bije niespodziewanie B.T.W. w stosunku 4:2. Gimnaziści wnieśli do gry tyle zapału i ambicji, że drużyna B.T.W. lekceważąc przeciwnika, będąc pewna zwycięstwa, zupełnie słusznie została pokonana.

Mecz o mistrzostwo pomorskiej klasy A w hokeju, przyniósł zwycięstwo Sokołowi I (Grudziądz) nad B. T. W. z wynikiem 2:1. Mecz kobiecy w pingpongu pomiędzy Bydgoskim Klubem Wioślarek i Liceum Handlowem, zakończył się wynikiem 19:5 dla B.K.W.

Konkurs skoków otwarty, o mistrzostwo Makabi w N. Targu dał wyniki: 1) Günsberg H. nota 90.000 skoki 10,5 i 11,5 m. 2) Schwarzbart n. 89.250 skoki 11 i 12 m., 3) Friedländer n. 82.100 s. 10,5 i 11 m., 4) Warenhaupt n .76.110 skoki 12,5 i 13 m.

Ogółem startowało w skokach 21 zawodników. W ramach mistrzostw Makabi urządzono również zawody o odznakę za sprawność P.Z.N. Potrzebnej normy nie uzyskało 10-ciu zawodników. Sędziowali: pp. inż. Leisten, Osowski, Singer J., Stanner i Goldfinger.

Tarnowski Podokręg Piłki Nożnej wybrał nowe władze w składzie: prezes p. Golonka, wiceprezes p. Fenichel, sekr. p. Fast, skarb. p. Wierzbanowski.

Tarnów. Zawody hokejowe Gimnazjum II — Gimnazjum III 8:4. U zwycięzców wyróżnili się Brodecki i Piechnik, u pokonanych Noworyt i Meżyk— zdobywca wszystkich bramek.

Zarząd drużyny ping-pongu w Sokole ukonstytuował się w sposób następujący: Manaczyński prez., Wierzbanowski, Niezgoda, Jachimek.

Lekkoatleci K. S. „22" Mała Dąbrówka zwrócili się do naszego pisma z zawiadomieniem, że wobec zupełnego zignorowania ich potrzeb przez klub macierzysty, zmuszeni są do gremjalnego opuszczenia jego szeregów. Nie zamierzają jednak poniechać uprawiania ulubionego sportu, czego oczekujemy, życząc im pomyślniejszej przyszłości.

Mecz bokserski K. S. „27" Orzegów — Z. T. G. S. Częstochowa przyniósł wynik 7:5. W wadze papierowej Silnicki II zwycięża Nittę III (0) na pkt., w w. muszej Wachowiak (O) remisuje z Silberbergiem (Ż), a Lizurek II (O) z Weisbergiem (Ż), w w. piórkowej Palica (O) osiąga również remis z Jurkiewiczem (Ż), w lekkiej Nitta (O) zwycięża Szajna na pkt., a Lizurek I (O) bije Szlimera przez techn. k. o. Poziom zawodów dość wysoki. Sędzia p. Weiss — bardzo dobry.

Mecz bokserski Brygada — Warta 8:4. Poszczególne wyniki były następujące: w. kogucia — Granek bije Plebanka (B) na pkt.; w. lekka — Janik (B) wygrywa z Tenszczewskim przez tech. k. o., w tejże wadze Szyiński (B) zwycięża techn. nokautem z Krakowskim; w. piórkowa — Rydz (B) bije Bindera II na pkt.; w. półśrednia — Binder I (W) zwycięża przez tech. k. o. Beslera — a Fersen (B) bije Korna na pkt.

W barwach Warty walczyli zawodnicy Ż. T. G. S-u bez wykreślenia, a nawet bez zezwolenia klubu macierzystego.

Wołkowysk. Makabi — Przyszłość 2:0. Niespodzianka.

Na torach łyżwiarskich

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo szkół średnich w Warszawie zgromadziły przeszło 100 zawodników. Walki w każdej konkurencji były zażarte, wyniki naogół dobre.

Senjorzy: 1500 mtr. na łyżwach zwykłych 1) Ciapara (G. Konarskiego) 3:56.8, 2) Matecki 3:57, 3) Banasiak 4:03; 500 mtr.: 1) Haselbusch (G. IV miejskie) 1:03, 2) Matecki 1:03, 3) Banasiak 1:06.

Junjorzy: 750 mtr.: 1) Miechowicz (G. Roeselera) 1:59, 2) Nowak 1:59,8; panczeny 750 mtr.: 1) Szostak (Sz. Handlowa) 1:42, 2) Borkowski 1:41,23.

Łyżwy zw. 250 mtr. Protrach (Giżyckiej) i Czyżewski (G. Władysława) IV) obaj po 37 sek., 3) Jóźwiak 37,2 sek.

Dziewczęta: (łyżwy zw.) 250 mtr.: 1) Głągowska (G. II Miejskie) 42,9; 2) Wajnsztokówna 43,6; 3) Kossówna 46.

Chłopcy: 250 mtr.: 1) Polus (G. Kryńskiego) 38,2; 2) Paprocki 35,3; 3) Bobrowski 45,2.

Senjorzy (panczeny) 1500 mtr.: 1) Lisiecki (G. Lelewela) 3,15; 2) Cugowski 3:18,8; 3) Banasiak 3,25.

Jazda figurowa przyniosła następujące wyniki: senjorzy: 1) Kulesza (G. Reja); 2) Szablewski 3) Warszawski (I G. Miejskie). Junjorzy: 1) Łejkuć (G. Batorego); 2) Lange; 3) Polubiec. Chłopcy: 1) Parusiewicz (G. Niklewskiego), 2) Woźniewicz; 3) Kruszewski. Panie: Kossówna (G. Jakubowskiej), 2) Boruchówna, 3) Sikorska. Dziewczynki: 1) Karczewska, 2) Rogaczewska Kr., 3) Rogaczewska E.

Organizacja zawodów dobra. (A).

Drużyna hokejowa ŻASS'u osiągnęła zaszczytny wynik remisowy (1:1) z kombinowanym zespołem AZS'u warszawskiego. (t)

Z polecenia Zarządu Śląsko-Krakowskiego Związku Łyżwiarskiego, zorganizowało Bielsko-Bialskie Tow. Łyżw. zawody w jeździe figurowej o mistrzostwo okręgu na rok 1932.

W zawodach wzięły udział kluby: B. B. T. Ł. (Bielsk), Cieszyńskie Tow. Łyżw., Makabi — Kraków i Śląskie Tow. Łyżw. Liczna konkurencja, stojąca na wysokim i wyrównanym poziomie świadczy o rozwoju łyżwiarstwa. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Jazda panów o mistrzostwo: 1) Bergler (Mak. Kraków) 717 p., 2) Lober (BBTŁ) 665 p., 3) Breslauer (STŁ) 655.75, 4) Kalor (STŁ) 650.75, 5) Schubert (BBTŁ) 648.25.

Jazda pań o mistrzostwo: 1) Fiałówna (Ciesz. T.Ł.) 364.50 p., 2) Popówna (STŁ) 363 p., 3) Czorówna (STŁ) 326

Jazda parami o mistrzostwo: 1) Żmudzińscy (STŁ) 54 p., 2) Czorówna — Skupiński (STŁ) 41.50.

Okręgowe zawody młodzieży: chłopcy do lat 14: 1) Heinrich (BBTŁ) 144, 2) Kalus (STŁ) 116.90 3) Wolf (BBTŁ) 98. Chłopcy do lat 18: 1) Sojka (STŁ) 125.75, 2) Breslauer (STŁ) 112.50, 3) 3) Syrek (BBTŁ) 105.50. Dziewczęta do lat 14: 1) Kalus (STŁ) 141.50, 2) Hinckel (BBTŁ) 104.50.

Organizacja zawodów wzorowa. Sędziowali pp.: Kowalski, Kisza, dr. Skulicz, Zeberko.

Utalentowani narciarze Mazurkiewicz i Archanowicz zasili nowopowstałą sekcję narciarską K. S. „Strzelec" Wilno, której pierwszym sukcesem w tegorocznym sezonie narciarskim było zdobycie puharu AZS w biegu sztafetowym 3x10 km.

Narciarstwo w Nowym Targu

Nowy Targ. Odbyły się tu staraniem „Wisły" doroczne zawody narciarskie o puhar miasta Nowego Targu.

Na starcie stanęło 60-ciu zawodników, w czem 9-ciu juniorów. Panie do biegu wogóle nie wystartowały. Znakomita, w większej części zjazdowa trasa na 16 km. pozwoliła osiągnąć pierwszorzędne czasy.

Przykra niespodzianka dla gospodarzy było spóźnione przybycie, — po ukończeniu drugiej serji skoków ekspedycji zakopiańskiej z zeszłorocznym mistrzem Nowego Targu Gabrysiem i Marusarzem Janem na czele. Wobec tego zakopiańczycy musieli się zadowolić tylko konkursem otwartym. Wyniki techniczne:

Bieg 16 km. otwarty: 1) Marusarz Jan (SNPTT) 1:02.12, 2) Klocek St. (Wisła, Zakopane) 1:04.10, 3) Lipowski (Wisła, Z.) 1:10.16, 4) Zwickler (Makabi Z), - 5) Jaskieński (Wisła N. T.), 6) Krauzówicz (Wisła N. T.)

Bieg 8 km. juniorów: 1) Batkiewicz 0:44.30, 2) Fafrowicz 0:45.32, 3) Długi 0:46.36, 4) Rekucki, 5) Bednarski. Wszyscy z „Wisły" Nowy Targ.

Konkurs skoków otwarty: 1) Pyzowski (Wisła N. Targ) nota 131.100, skoki 29.36 m., 2) Bryniczka M. (Wisła N. Targ) n. 131.000 s. 31,31 3) Lipowski (Wisła Zakopane) n. 128.500 s. 27,5.27 4) Bryniczka M. (Wisła N. T.), 5) Długi (Wisła N. T.).

Mistrzem Nowego Targu na rok 1932 został Bryniczka Jakób nota 289,500 2) Pyzowski n. 258.0000 3) Krystyniak n. 257,50, 4) Rybiński n. 249.00, 5) Fryźlewicz n. 149.50. Wszyscy Wisła N. Targ. Sędziowali: komisarz Szelicki, prof. Bryniczka, Ossowski i Olbrechtowicz. (L. S.)

Bohater zimowej Olimpjady Bronek Czech

o śniegu i... cukrze

Bronek Czech był jedynym z naszych reprezentantów, który na zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Lace Placid nie zawiódł nadziei, zajmując w „kombinacji" narciarskiej, będącej pełnym sprawdzianem umiejętności narciarza zarówno w biegu, jak i w skoku, 7 miejsce za 5 skandynawami i jednym czechem. Pokonał on narciarzy kilkunastu innych narodów z finnami, amerykanami, kanadyjczykami, japończykami, szwajcarami, włochami i francuzami na czele.

Bronek Czech jest wzorem sportowca, który starannie przygotowuje się do zawodów, niczego nie zaniedbując.

Powiedział on kiedyś:

„Nie mogę sobie wyobrazić zawodów narciarskich bez śniegu i cukru".

I słusznie. Tak jak śnieg jest potrzebny, by wogóle poruszać się na nartach, tak cukier jest niezbędnym pokarmem, by podtrzymać siły narciarza w czasie długiego i męczącego biegu. Bez cukru narciarz prędko opadłby z sił i... cóż wówczas po tem, że w górach leży śnieg?

To też wszyscy narciarze całego świata zgodnie uznają, że najlepszym, a właściwie jedynym pokarmem w czasie ich sportowego wysiłku jest cukier, który zajmuje mało miejsca, spożywany być może bez żadnego przygotowania, jest pożywny, szybkostrawny i prędko powoduje przypływ nowych sił.

Doświadczony narciarz długo zastanawia się nad doborem smarów dla swych nart, zupełnie natomiast nie potrzebuje zastanawiać się nad wyborem pożywienia. Zabiera ze sobą dużo cukru, który spożywa w drodze przy pierwszych oznakach zmęczenia. A na punktach odżywczych żąda gorącej herbaty, kawy lub mleka, ale zawsze — bardzo słodkiej

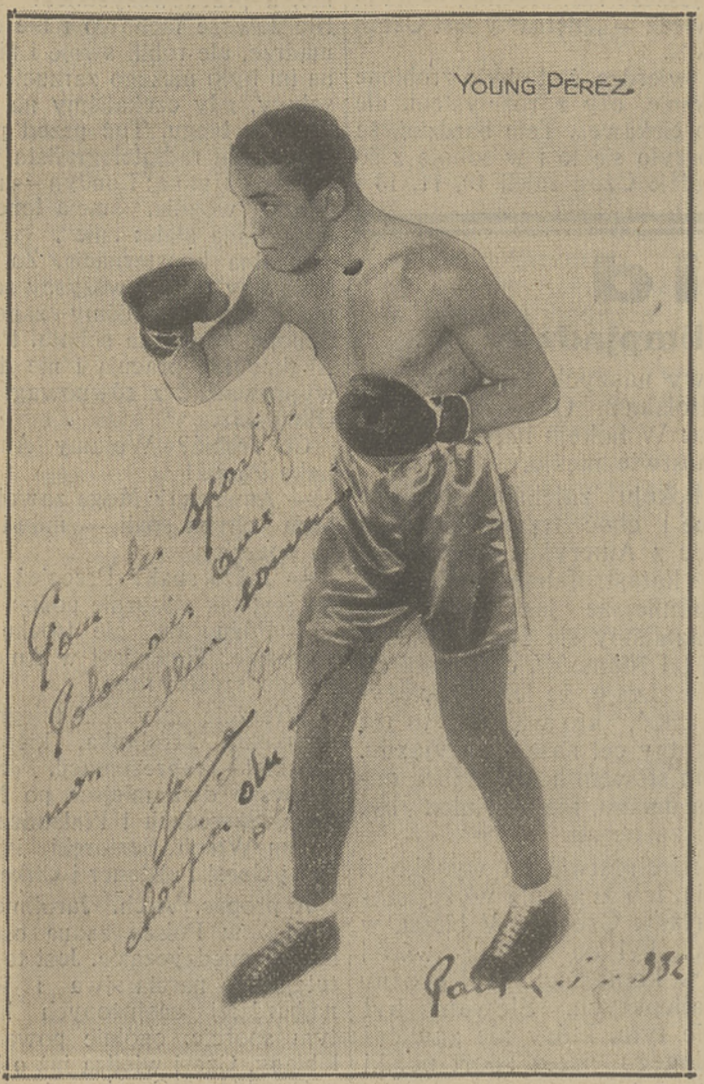


„Nie mogę sobie wyobrazić zawodów narciarskich bez śniegu i cukru" mówi Br. Czech, as narciarstwa światowego, który zajął na Olimpjadzie jedno z czołowych miejsc.

Od 40 franków—do 2000 funtów za mecz

Young Perez—najlżejszy mistrz świata

opowiada czytelnikom Przeglądu Sportowego o drodze jaką szedł do tego zaszczytnego tytułu



YOYNG PEREZ
z którym rozmowę drukujemy obok.

Kiedy stanąłem tuż obok mistrza świata — wagi muszej Younga Pereza czułem się mocno zażenowany. Ale to nie wielki tytuł Younga mnie żenował, bo w obcowaniu z mistrzami nabrałem już pewnej rutyny. Przyzwyczajony jestem jednak rozmawiać z mistrzami potężnie zbudowanemi, przed któremi mimowoli czuje się respekt.

Ale ta mała drobna figurka!

Nie jestem zbyt wysoki, ale musiałem na Pereza spoglądać z tak wysoka... W istocie mistrz mierzy zaledwie 1 m. 54 c., a waży obecnie 53 kg.

Young jest już po codziennym treningu, który się odbywa między 3-cią a 4 i pół p. p. Trenuje obecnie na sali, gdzie również ćwiczą polscy bokserzy pod okiem menażera Szydło. Perez przeniósł się do tej stajni, gdyż jak twierdzi sala w „Pałacu Sportów", gdzie trenują największe sławy jest zbyt uczęszczaną przez kibiców i dziennikarzy, którzy przeszkadzają mu w solidnej zaprawie.

Young trenuje wspólnie z bratem Kidem. Ciekawe, że Young może posiada gorsze warunki fizycznie od brata, a jednak jest dziś wielkim pięściarzem; tłomaczy się to wrodzoną szybkością reakcji Younga i niezwykle prędką orjentacją. Perez jest uprzejmy, z wielkim zadowoleniem odpowiada mi obszernie na jedno pytanie „W jaki sposób został Pan mistrzem świata?"

„Urodziłem się w 1911 r. w Tunisie, jestem izraelitą. Rodzice moi mają malutką księgarenkę - antykwarnię. Dzieciństwo miałem b. ciężkie, dużo nas było w domu, a dochody rodziców b. skąpe.

W 1926 r. jako 15-sto letni chłopak I-y raz zobaczyłem mecz bokserski. Nie mogłem wysiedzieć na swym krzesełku, zapomniałem o całym świecie, przeżywałem widzianą walkę jak gdybym sam był tam na ringu. Ludzie patrzyli na mnie jak na warjata.

Ten wieczór zdecydował o moich losach. W kilka dni później już zacząłem trenować. Cały 1927 r. zeszedł mi na treningach. Walczyłem kilkakrotnie dość szczęśliwie.

I-ym moim oficjalnym meczem była walka w lutym 1928 r. w Tunisie z Zerbibem: 6 rund remisowych. W dwa tygodnie później pobiłem tegoż Zerbibe na punkty.

W swym kraju walczyłem 16 razy i 13 walk wygrałem. Poczułem wtedy nieprzezwyciężoną chęć pojechania w świat, pragnąłem sławy. Paryż z jego licznemi ringami ciągnął mnie jak magnes. Łatwo było postanowić jechać, ale trudniej ten plan zrealizować.

W Tunisie walczyłem cały czas jako zawodowiec, ale jak tam płacono: 40 franków za 6 rund! Te malutkie gaże musiałem oddawać rodzicom, więc na podróż nie miałem ani centima. Muszę się przyznać, że poprostu „buchnąłem" mojemu papie 200 franków (mój ojciec już mi to przebaczył) i w wielkiej tajemnicy zaszyłem się w najciemniejszy kąt okrętu odpływającego do Marsylji.

Nareszcie znalazłem się w Europie, ale z Marsylji do Paryża to jeszcze b. daleko, a byłem już bez grosza.

Udałem się o pomoc do pewnego rabina i ten mnie poratował, dając 300 franków. Zdawało mi się, że mam w ręku majątek, że starczy mi na długie dni pobytu w Paryżu. Ale po opłaceniu biletu zobaczyłem, że jestem znów b. biedny.

W Paryżu znałem jednego boksera jeszcze z Tunisu, który mnie przygarnął do swojego mieszkanka i zaprowadził na salę ćwiczeń. Zaczęły się dni strasznie ciężkie. Obiad w restauracji był dla mnie rzadkością. Były dnie, kiedy mojem całem pożywieniem był tylko rogalik i kawa. Te popularne „bistra" paryskie, które się spotyka na każdym rogu, służyły mi jako „wytworne" restauracje.

Czasami nie było siły na trening, wracałem do domu zmęczony, a tu mojego łaskawcy niema, włóczyłem się po ulicach, czekając na jego powrót.

Nareszcie dostałem „engagement" na walkę w „Centrali", to było 22-go grudnia 1928 r.: 8-em rund po 2 minuty z Beauvais.

Utrzymałem wynik remisowy i dostałem 75 franków! Tego wieczoru zjadłem do kawy aż 4 rogaliki. Niestety menażera dobrałem nieszczęśliwie, nie wierzył w moją przyszłość i nigdy nie chciał mi przyjść z pieniężną pomocą.

W tydzień później walczyłem znów z Dherbomezem, wygrałem na punkty. Znów 75 franków. Potem już otrzymywałem często walki, przeważnie 8-mio rundowe. Moja gaża skoczyła na 100 fr. później na 200 franków. W 1929 r. wygrałem 11 walk na punkty, trzy zremisowałem, przegrałem jedną na punkty z Leo Hermalem.

Wygrywałem, widownia zaczęła mnie lubić. Pobierałem teraz za mecz od 300 do 600 fr. W 1930 r. przegrałem na punkty z mistrzem Europy Kid Olivą, zaczęło mi się teraz powodzić nieźle. Poczułem się pewny siebie, zdawało mi się, że już wszystko pójdzie dobrze i to mnie drogo kosztowało.

Przyszedł mecz z Mendiolą w styczniu 1931 r.; to bokser niebywale szybki, zlekceważyłem spotkanie, odkryłem się i przegrałem w I-ej rundzie przez K. O.*) Podobno byłem nieprzytomny przez 10 minut.

Zacząłem pracować na nowo, zwróciłem jedynie baczniejszą uwagę na zasłonę. W 5 tygodni później z tym samym Mendiolą wygrałem na punkty. Płacono mi teraz dobrze od 2 do 3-ech tysięcy franków.

W 1931 r. pobiłem hiszpana Flixa, Tommy Browna, oraz alzatczyka Angelmana, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza Francji.

W październiku zeszłego roku przyjechał do Europy mistrz świata Genaro. Kilkuletnie moje marzenie zdawało się być ziszczone, Jeff Dickson zaproponował mi walkę z amerykaniniem o tytuł mistrza świata. Kilka dni przed terminem zachorowałem na grypę. Leżałem w łóżku i płakałem. Zastąpił mnie Angelman, ponieważ przegrał ze mną mecz z najmniejszym stosunkiem punktów.

Można sobie wyobrazić co się ze mną działo, jak się dowiedziałem, że alzatczyk omal nie pobił Genara. Ale ten pozostał w Paryżu, a ja doszedłem do zdrowia.

Stanęliśmy na przeciw siebie w Pałacu Sportowym w pamiętny wieczór 26 października 1931 r. Pamiętam, że I-a runda była niebywale ciężka. II-ej już nic nie pamiętam. Wiem, że Genaro leżał na ziemi i trząsł rozpaczliwie głową, oślepiające światło, ryk publiczności, później wyniesiono mnie na rękach z ringu.

Pojechałem jako triumfator do Tunisu, przebywałem tam upojony zwycięstwem zbyt długo. Później silne burze morskie, odcięły mi przez kilka dni powrót do Europy. Niedoszedłem na czas do formy, przegrałem na punkty z Pladnerem, szczęśliwie, że nie o tytuł.

Mojem marzeniem jest jechać do Ameryki, pojadę tam za 4-ry miesiące".

„Taka jest historja mojej dotychczasowej karjery kończy Perez, zacząłem od 40 franków, a teraz mój menażer otrzymał doskonałą ofertę z Londynu za walkę o tytuł mistrza świata z Jackie Brownem mistrzem Anglji. Proponują „nam" 1500 funtów, a my chcemy 2000!

Jak widać w boksie niema bezrobocia. Perez przedstawia mnie jeszcze swojego nieodłącznego opiekuna — malutkiego garbuska. To jego maskota.

K. Gryżewski.

*) Przyp. redakcji. A zatem znokautowania Rana nie należy brać zbyt tragicznie.



W POŚCIGU ZA LISEM
zawodnicy na stromem zboczu.

„Biały Szał"

Poemat nart na filmie

Berlin, w lutym.

Miłość przyrody potrafi natchnąć do genjalnej twórczości. Znakomity reżyser filmów, których tłem i bohaterem jest natura, dr. Fanck, stworzył nowe, wielkie dzieło: jego „Biały szał" (Der weisse Rausch) jest bezsprzecznie najcudowniejszym obrazem sportowym. Jest to wielki film narciarski, bez treści, bez problemów, bez konfliktów. Bohaterem jest przyroda, piękniejsza i prawdziwsza od najsławniejszych gwiazd filmowych całego świata. Fanck włożył w swój film całe fanatyczne umiłowanie natury, pokazał inny, lepszy świat, zaczarowany świat bajki, gdzie śmiech dotąd nie wymarł!

Film bez treści, którego jedynym epizodem jest pogoń za „lisem" trwająca półtorej godziny — a jednak przeżywamy półtorej godziny emocyj i zachwytu. Czy założenie filmu nie sprowadza go na tory dydaktyzmu? Bynajmniej! Fanck dowiódł, że aby ludziom coś pokazać, czegoś nauczyć, niekoniecznie trzeba pogrążyć się w doktrynerstwie, napuszyć się powagą.

Niemal niepostrzeżenie, w sposób łatwostrawny, czasem humorystyczny, pokazane są zasady trudnej sztuki narciarskiej.

40 najlepszych narciarzy alpejskich pod wodzą znakomitego artysty kijków i desek, Rudi Matta, goni za lisami, w osobie słynnego instruktora i starego wygi Hannesa Schneidera i niemniej znanej, znakomitej sportgirl, Leni Rufenstahl. Jest to najwspanialsza uczta narciarska — produkcje graniczące z akrobatyką, mistrzowskie opanowanie najniemożliwszych trudności terenowych, skoki i zjazdy zapierają oddech w piersiach. Kilkudziesięciu narciarzy pędzi z szybkością 80 do 90 kilometrów na godzinę, niemal deska przy desce, unosi tumany pyłu śnieżnego, a wszyscy zachowują w szaleńczym slalomie idealną równowagę. Niezliczone zwroty, do jakich narciarze zmuszeni są przez uciekających, precyzyjne branie przeszkód, są klejnotami techniki.

Kto nigdy nie miał z narciarstwem styczności, pochłania porwany tęsknotą do świata górskiego, te wspaniałości „Białego Szału" bez wytchnienia, bezwiednie wybucha radością i entuzjazmem.

H. Gliner.

Przedolimpijski kongres I. A. A. F. (Międzyn. Związek Lekkoatl.) odbędzie się w Berlinie 3-go i 4-go kwietnia. Najważniejszem i w pewnej mierze sensacyjnem zagadnieniem kongresu będzie sprawa tak zwanego „zwrotu utraconych zarobków". Wniosek ten popierać będą Niemcy, Finlandczycy i prawdopodobnie Francuzi, natomiast Szwedzi i Anglicy już dzisiaj z oburzeniem odrzucają ten projekt, będący z całą pewnością pierwszym krokiem na drodze do ogólnego zawodowstwa. W razie przejścia wniosku, Anglicy grożą wystąpieniem z Międzynarodowej Federacji. P. Z. L. A. otrzymał już zaproszenie na kongres dla swego delegata i zamierza w całej pełni podzielić stanowisko Anglików i Szwedów. (t).



NUMER POPISOWY
Hannes Schneider skacze ponad skałą



BOHATEROWIE FILMU I... NARCIARSTWA
od lewej mistrz Rudi Matt, Leni Riefenstahl i Hannes Schneider, twórca tyrolskiej szkoły zjazdowej, w czapeczce „Asa".



RUDI MATT
w klasycznym „up trackenie".

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI